Nr. 347. We Lwowie Wtorek dnia 13 Grudnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 12. grudnia.

Pierwszej rocznicy swojego urzędowania ministerjalnego hrabia Kuenburg się nie doczekał. Dnia 24. grudnia 1891 ogłosiła *Wiener Ztg.* odręczne pismo cesarskie, powołujące hrabiego Kuenburga w skład gabinetu a dnia 10. grudnia 1892, ta sama gazeta urzędowa wydrukowała przyjęcie jego dymisji. W wewnętrznym rozwoju politycznym Przedlitawji, jest ten jednoroczny okres niezawodnie bardzo charakterystyczny. Hrabia Taaffe w ciągu swojej karjery na stanowisku prezydenta ministrów wiele przeszedł faz, ostatnia jest bezsprzecznie najciekawsza. Stronnictwo, które przez lat dwanaście zacięcie robiło rządowi opozycję, stanęło nagle po stronie gabinetu i mimo że urzędownie przyznawało się do polityki wolnej ręki, było ono praktycznie ogniwem w większości, na której się opierał hr. Taaffe. Zewnętrznym tego stosunku wyrazem, był hrabia Kuenburg jako minister bez teki. Czy dzisiaj ten stosunek się zmienił? Prasa niemiecko-liberalna odpowiada na to pytanie stanowczo twierdząco. Utrzymuje ona wszelkie stosunki, między zjednoczoną lewicą a rządem zerwane i dlatego hrabia Kuenburg musiał ustąpić. Hrabia Taaffe tego nie przyznaje i mimo głosowania lewicy przeciw funduszowi dyspozycyjnemu mimo wystąpienia jej męża zaufania z gabinetu, utrzymuje ciągle, że nie chce zerwać ze stronnictwem, ale dopiero potem. Na razie zupełne nastąpi zawieszenie broni. Rząd chce mieć prowizorjum budżetowe i na razie nic więcej.

Podaliśmy krótki telegram o deklaracji nowego ministerstwa francuskiego. Wygłosił ją w izbie deputowanych prezes gabinetu Ribot, w senacie minister spraw wewnętrznych, Loubet. Deklaracja zaznacza na wstępie, że gabinet zarówno w polityce zagranicznej, jako i wewnętrznej, pójdzie drogą poprzedniego ministerstwa, które znalazło uznanie większości izby. Dalej zapewnia, iż rząd ma szczery zamiar poparcia usiłowań sądów i parlamentu w celu wyświetlenia sprawy panamskiej. Tak samo pozostanie on wiernym zasadom podziału władz publicznych, których sprawy wspierają. Z trybuny wygłoszono oskarżenia niektórych przeciwko członkom parlamentu, lecz przeciwko całej instytucji. Błędy i winy poszczególnych osobistości atoli nie mogą wstrząsać życia publicznego i przesądzać o urządzeniach publicznych.

Deklaracja wylicza prace, jakiemi się izby zająć muszą; przedewszystkiem prowizorjum budżetowe na r. 1893, reformę podatku od napojów, traktat pomiędzy Francją i Hiszpanją; wskazuje dalej na to, czego żąda, przy poparciu znacznej większości w izbach, rzeczpospolita dokonała i nie dokona przewrotu należy. „Tym sposobem zdecydowany siłą, która na drodze stawiają. Demokracja francuska czuje, że honor rzeczypospolitej nie pozwala na to, aby skandale stajono, przeciwnie, trzeba z nich wyciągnąć moralną naukę. Zatrzymajmy zimną krew, sądźmy surowo popełnione błędy, ale idźmy dalej z podniesioną głową."

Gladstone otrzymał kilka dni temu dyplom na obywatela honorowego miasta Liverpoolu. Że zaś nie wcześniej spotkał go ten zaszczyt, tłumaczy się tem, że Liverpool jest najsilniejszą twierdzą stronnictwa zachowawczego, rozporządzającego tam znaczną i stałą większością. Gladstone wygłosił mowę z podziękowaniem za dyplom i pochwalił mieszkańców Liverpoolu za powzięte przez nich postanowienie wybudowania kościoła katedralnego; następnie uspokajał ich co do następstw nowego kanału, łączącego Manchester z morzem, twierdząc, że nie zaszkodzi on handlowi Liverpoolu, a w końcu zachęcał mieszkańców do popierania sztuki i nauk, ponieważ rozwój czysto materjalny nie zaspakaja wyższych dążeń ludzkości.

W Waszyngtonie rozpoczęły się ceremonje pożegnania. Prezydent Harrison żegna się z kongresem i z władzą. Pięćdziesiąty drugi kongres żegna się ze swem istnieniem; stronnictwo republikańskie żegna z żalem te sale obrad i komisji, w których przez lat trzydzieści z jedną tylko przerwą kosztowało czystych uciech władzy; znaczna liczba senatorów i reprezentantów narodu, przywróconych wolą wyborców życiu prywatnemu, przebiega ze smutkiem szerokie aleje stolicy związkowej, które teraz zamienić są zmuszeni na zapadłe swe wioski lub wązkie uliczki miasteczek zachodu. Trzeba się rozstać z tem wszystkiem! Naród amerykański spowodował olbrzymi przewrót w swym personalu politycznym i nic nie zapowiadało tak jaskrawo końca jednej ery, a zbliżania się drugiej, jak kontrast pomiędzy opustoszeniem Białego domu, a ogromnym napływem przyjaciół, którzy już dzisiaj przeładują przyszłego prezydenta Cleveland'a. Tymczasem prezydent Harrison załatwia w Waszyngtonie ostatnie formalności. Jego orędzie nie może być niczem innem, tylko *post-scriptum* do jego administracji. Nie posiada on już większości, ani w senacie, ani w izbie reprezentantów. Wobec tego nie wszczyna następcy p. Harrison'a do liczenia się z życzenia poprzednika.

Potrzeba utworzenia drugiej katedry dla geodezji na politechnice lwowskiej.

Ministerstwo wyznań i oświaty — jak to niedawno donieśliśmy — nie przychyliło się do wniosku kolegium profesorów szkoły politechnicznej lwowskiej, na podział zwyczajnej katedry geodezji na dwie profesury, względnie na przekształcenie katedry geodezji na zwyczajną katedrę geodezji praktycznej i geodezji wyższej i astronomji sferycznej.

Ministerstwo przyrzekło wówczas wniosek ów wziąć pod rozwagę, jeśli kraj, będący w pierwszej linji interesowanym w zamierzonej reformie, przyczyni się do pokrycia kosztów ustanowienia drugiej katedry.

Otóż Wydział krajowy odpowiadał obecnie rządowi, iż zorganizowana przez kraj, a powołana w reskrypcie ministerjalnym obserwacja opadów atmosferycznych i stanów wody na rzekach, nie stoi w żadnym związku z istnieniem lub utworzeniem katedry astronomji sferycznej i geodezji wyższej na politechnice lwowskiej.

Okoliczność, że ś. p. profesor Zbrożek wykładał ten przedmiot, z własnej inicjatywy podjął się kontroli krajowych stacyj ambrometrycznych i sprawdzał odnośne dzienniki spostrzeżeń, a czynność tę objął po nim prof. dr. Dziwiński, jest — zdaniem Wydz. krajowego — rzeczą przypadkową, gdyż zagoda to należałaby raczej do katedry meteorologji i klimatologji, jaką na przykład rząd utworzył w dwóch szkołach wyższych wiedeńskich, to jest na Uniwersytecie i Akademji rolniczej, a jakiej to katedry nie posiada dotychczas ani Uniwersytet, ani szkoła politechniczna we Lwowie. Wobec tego jest rzeczą uzasadnioną, że twierdzenie ministerstwa oświaty, jakoby kraj był powołanym do ponoszenia kosztów utrzymania tej drugiej katedry astronomji i geodezji, jest całkiem nieuzasadnionem.

Wydział krajowy przyznaje natomiast zupełną słuszność żądaniom kolegium profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie, względem utworzenia osobnej katedry astronomji i geodezji wyższej niezależnie od katedry geometrji praktycznej (geodezji niższej), jeżeli ta szkoła w ogóle na wzór politechniki wiedeńskiej ma być należycie zorganizowaną i ma oddać krajowi te usługi, jakich społeczeństwo od niej się domaga. Bez względu bowiem na ilość słuchaczy profesor geometrji praktycznej (geodezji niższej) przez cały rok szkolny tyle ma zajęcia, że jeżeli swych uczniów chce rzeczywiście wykształcić na dobrych operatorów, tak przy zdjęciach geometrycznych, jak i niwelacyjnych, oraz trasowaniu, musi się wyłącznie oddać temu jednemu przedmiotowi, a mianowicie: przez cały rok szkolny wykładom i rysunkom sytuacyjnym, nadto zaś w czasie, wolnym od wykładów i rysunków, ćwiczeniom z uczniami na rozmaitych przyrządach geometrycznych w zimie, a pomiarem w polu w lecie.

W razie więc, gdyby profesor geometrji praktycznej miał zarazem wykładać astronomję sferyczną i geodezję wyższą, — ta ostatnia nauka musiałaby być po macoszemu traktowana, a słuchacze, kończący wydział inżynierji na politechnice lwowskiej, nie stałyby pod względem zdobytej wiedzy na tym poziomie, jak uczniowie innych szkół politechnicznych.

Wydział krajowy odniósł się zatem z prośbą do namiestnictwa, ażeby sprawę utworzenia drugiej katedry dla geodezji na tutejszej politechnice, poparło swym wpływem wobec ministerstwa oświaty.

Polacy w parlamencie berlińskim.

W sprawie stanowiska, jakie Koło polskie w parlamencie niemieckim zajmie wobec ustawy wojskowej, pisze autor przeglądu politycznego w ostatnim (grudniowym) zeszycie krakowskiego *Przeglądu Polskiego*.

„W sprawie projektu ustawy wojskowej, są stronnictwa, jak to już podnieśliśmy, podzielone; po którejś stronie będzie większość, trudno dziś już przewidzieć. Z jednej strony stoją zwolennicy ustawy *pure et simple*, a więc partja narodowo liberalnych, z drugiej przeciwnicy, a więc partja postępowców i socjaliści. Pomiędzy temi dwoma obozami, znachodzą się partja konserwatywnych i katolików których głosy zapewne się rozstrzelą, stosownie do krajów, z których są wybrani. Co się tyczy głosów polskich, to te padną zapewne za przyjęciem projektu ustawy. Powtarzamy zapewne, bo pewności dotychczas nie mamy. Za przyjęciem ustawy ze strony Polaków, przemawiają względy oportunistyczne i zasadnicze; pierwsze, albowiem nieprzyjęcie ustawy przez Polaków sprowadziłoby odjęcie, albo przynajmniej nie niekontynuowanie tych drobnych koncesyj, jakie otrzymaliśmy w Prusach od upadku Bismarka — zasadnicze, albowiem Polacy dotychczas, tak w Niemczech jak i w Austrji, zgadzali się na powiększenie siły wojskowej państw, których są członkami. Czy Polacy nie powinni uczynić zawisłem swojego głosowania za projektem, od pewnych dalszych koncesyj mianowicie w kierunku zmniejszenia działalności komisji kolonizacyjnej, to inne pytanie. Cały parlamentaryzm polega na wzajemnych koncesjach, to też nie będzie to zupełnie uwłaczającem Polakom, jeżeli zażądają pewnych ustępstw ze strony rządu w zamian za swe wota."

I my nie wiemy, pisze *Dziennik Poznański* jakie stanowisko zajmie Koło polskie w sprawie powyższej. Nie sądzimy wszakże, aby — jak to pisze *Przegląd Polski* — głosy jego padły za przyjęciem projektów wojskowych. Koło polskie zna usposobienie i stan społeczeństwa naszego — wie zatem, że ono już przeciążone jest nadmiernie podatkami, a jest ekonomicznie daleko słabszem od społeczeństwa niemieckiego. Jest-to skutkiem polityki rządu względem W. Księstwa, Prus zachodnich i w ogóle prowincyj na wschodzie położonych, prowadzonej. Zapewnienia o naszej chętnej ofiarności są bez rzeczywistej podstawy. Ofiarność ma swe przyczyny, powody i granice. Gdyby nas uwolniono od tych ciężarów, które w zastępstwie państwa ponosić musimy na utrzymanie naszej narodowości, w takim razie możnaby, — zwolniwszy się od tych ciężarów, — mówić o podatności naszej na cele ogólno-państwowe. Ale *ultra posse nemo obligatur*. A my Polacy istotnie nie możemy ponosić nowych znów ofiar. Dla tego też nie przypuszczamy, aby Koło polskie miało za nałożeniem ich głosować My uznajemy ustępstwo, jakie rząd nam uczynił, to jest pozwolenie nauczycielom udzielania nauki prywatnej języka polskiego ale jest ono i drobnem i jedynem, a dobrodziejstwem i satysfakcją prawie żadną, bo razem z niem spadł na nas ciężki obowiązek opłacania tej nauki. Zresztą mimo „nowej ery" mimo szumnych nieraz zapowiedzi — wszystko po dawnemu. Nawet największa krzywda, jaką nam wyrządzono, komisja kolonizacyjna sterczy po dawnemu i funkcjonuje po dawnemu a my, powiedzmy prawdę, po dawnemu jesteśmy obywatelami drugiej klasy. Wtenczas tylko moglibyśmy się zdobyć na nowe ciężary, jeśliby istniejące z nas zdjęto. Naturalnie pisząc to, nie myślimy zajmować stanowiska opozycyjnego *quand même*. Broń Boże; my rozważamy sprawę tę zupełnie objektywnie, a z tego stanowiska rozważając, przychodzimy do tego przekonania, że mimo najszerszych chęci pełnienia obowiązków obywatelsko państwowych, nie możemy godzić się na nowe ciężary bez zdjęcia tych, jakie specjalnie na nas są nałożone, a jakie właściwie mówiąc, nie chcąc przestać być tem, czem jesteśmy i czem pozostać chcemy, sami ponosić musimy.

Korespondencje.

Kraków 11. grudnia.

(Zebranie rękodzielników i przemysłowców. — Narady w sprawie utworzenia lokalnego komitetu dla Wystawy krajowej. — Otwarcie szkoły jazdy konnej przez Tow. gimnastyczne „Sokół," — Pierwszy popis „Sokołów" konnych. — Utworzenie komitetu lokalnego dla fundacji Tow. imienia Tadeusza Kościuszki).

(*fs.*) Jak Kraków zajęty jest powodzeniem projektowanej wystawy krajowej we Lwowie w roku 1894 i jak koła naszych rękodzielników i przemysłowców traktują tę sprawę poważnie, pragnąc jak najszerszy wziąć udział w wystawie, dowodem dzisiejsze zgromadzenie tutejszych rękodzielników i przemysłowców w sprawie utworzenia lokalnego komitetu. Tworzenie komitetu ma już niebardzo budującą historję w swym dotychczasowym przebiegu. Gdy centralny komitet wystawy wezwał krakowską radę miejską o utworzenie lokalnego komitetu, wezwanie zostało przekazane sekcji prawniczej. W naradach sekcyjnych starły się dwa prądy: jeden z nich domagał się, by rada miejska wybrała komitet i narzuciła go tem samem kołom rękodzielniczym i przemysłowym; drugi domagł się, by wyboru dokonały bezpośrednio koła interesowane i by prezydent w tym celu zwołał zgromadzenie. Ten drugi, całkiem słuszny prąd zwyciężył w sekcji i rada miejska, uznając zdrową zasadę, dała mu swoją aprobatę prawie jednomyślnie. Zdawało się, że dalszą akcję podejmie, stosownie do uchwały rady, p. prezydent dr. Szlachtowski i przedewszystkiem zaprosi na poufne posiedzenie najpoważniejszych przedstawicieli rękodzieł, przemysłu, świata artystycznego i dziennikarskiego, celem ułożenia w porozumieniu z nimi listy członków komitetu lokalnego i, że tak ułożoną listę przedłoży następnie walnemu zgromadzeniu kół, interesowanych wystawą. Taka akcja była wskazana uchwałą rady i interesem sprawy krajowej tak poważnej, jak wystawa krajowa, tymczasem p. prezydent nie zdziałał do dziś dnia nic, i mimo upływu paru tygodni od uchwały, nie porozumiał się z nikim. Widząc taką obojętność i nieporadność, — przepraszam za wyrażenie, ale do prawdy za słabe ono na istotne określenie rzeczy, — rękodzielnicy i przemysłowcy podjęli sami akcję i dziś w niedzielę o godz. 3. po południu zebrali się w lokalu „Zgody" na narady w sprawie wyboru lokalnego komitetu wystawy krajowej. Poważne to i liczne zgromadzenie odbyło się pod przewodnictwem znanego architekta p. Tadeusza Stryjeńskiego; dano przedewszystkiem wyraz ubolewaniu, że tak poważna akcja doznaje tak wielkiej niczem nieusprawiedliwionej odwłoki, że dotąd nie nawiązano nawet z kołami rękodzielniczemi i przemysłowemi porozumienia co do składu komitetu lokalnego. Koła te pragną mieć taki komitet, któryby pracował na prawdę i strzegł interesów wystawy czujnie i rozumnie, a wybór takiego właśnie komitetu z rozwagą dokonanym być musi. Zebrani rękodzielnicy omawiali też, kto z ich grona powinien wejść w skład komitetu. Propozycje swoje w tej mierze przedłożą oni p. prezydentowi miasta i w ten sposób może nareszcie skłonią go do podjęcia kroków które należą do zakresu jego działania wskutek uchwał rady, a które tak opóźnia z niewytłomaczonych przyczyn, wbrew interesowi miasta i dzieła wystawy.

Od sprawy, dowodzącej, jaką energią odznacza się nasz zarząd miejski w sprawach publicznych, przechodzę do sprawy, która dowodzi świetnie, co może piękna i żywotna idea, gdy jej drogę torują ludzie nie gienjalni, nie wielcy, ale ludzie pracy, ludzie rozumni... Mówię o „Sokole" krakowskim. Zdumiewający w istocie jest rozwój instytucji! Powstała z niczego, wśród złowieszczych przepowiedni, wśród trudności, a dzisiaj pożytek jej uznaje całe miasto, całe społeczeństwo. Wystarczy powiedzieć, że w gmachu „Sokoła" naszego ćwiczy się obecnie tygodniowo 1.300 osób. Wielki gmach własny nie wystarcza już, trzeba budować salę dodatkową na ćwiczenia Prócz tego założył „Sokół" dział wioślarski i pływacki; dział strzelecki otwarty zostanie w r. 1893. Dzisiaj zaś obchodził „Sokoł" otwarcie nowego działu, mianowicie szkoły jazdy konnej w ujeżdżalni miejskiej pod Kapucynami. Otwarcie odbyło się o godz. 1. przy udziale prezydenta miasta, rady miejskiej i licznego grona mieszczaństwa krakowskiego, młodzieży, oraz zarządu „Sokoła" i jego członków. Poświęcenia ujeżdżalni dokonał O. Bernard, gwardjan OO. Kapucynów, a potem przemówił kilka słowy, życząc błogosławieństwa Bożego dobremu dziełu. Potem zabrał głos prezes „Sokoła" dr. Styczeń i zaznaczył, jak pięknie i pomyślnie Towarzystwo się rozwija, a dzisiaj znowu może otworzyć szkołę jazdy konnej. Umożliwiła to gmina m. Krakowa, wypuszczając w dzierżawę „Sokołowi" ten gmach ujeżdżalni. Wykazał tutaj mówca, jak potrzebną i pożyteczną jest dla młodzieży nauka jazdy konnej, którą tu pobierać może za niską opłatą. Nauka zaś jazdy konnej i ćwiczenia gimnastyczne wyrabiają siłę, zręczność i charakter u młodzieży, a tych przymiotów młodzieży polskiej bardziej potrzeba, aniżeli każdej innej. W zakończeniu p. prezydent dr. Szlachtowski podniósł zasługi zarządu „Sokoła" i życzył powodzenia szkole na pożytek miasta. Zaraz potem popisywali się Sokoły jazdą konną pod kierunkiem nauczyciela p. Walza. Popis ten wypadł świetnie, za co zebrane na galerji panie, jak i zebrani na dole, nagrodzili dzielnych jeźdźców hucznemi oklaskami. Dotąd posiada szkoła 6 koni wierzchowych, bardzo dobrych i jednego ponny, gdyż szkoła i dla dzieci od lat 8 będzie otwartą Stajnia obliczona jest na 20 koni, w razie rozwoju szkoły; jedna lekcja kosztuje 60 centów. Nie można wątpić, że szkoła się rozwinie i że korzystać z niej będzie młodzież w wielkiej liczbie w Krakowie nagromadzona, gdyż na sam Uniwersytet Jagielloński zapisanych jest przeszło 1.300 słuchaczy.

Z żalem przychodzi mi na zakończenie zapisać obojętność Krakowa — oby chwilową tylko — dla fundacji imienia Tadeusza Kościuszki. Mianowany delegatem fundacji na Kraków prezydent dr. Szlachtowski, zwołał na dzisiaj zgromadzenie do sali rady miejskiej, celem dokonania wyboru komitetu lokalnego. Sekretarjat rozesłał zaproszenia do paruset osób — między tą garstką tak samo, jak przy otwarciu szkoły jazdy konnej w „Sokole", nie było nikogo z tak zwanej arystokracji tutejszej, żadnego z profesorów uniwersytetu, z duchowieństwa jeden tylko ks. kan. Spis, z nauczycielstwa tak licznego w Krakowie parę zaledwie osób. Przybyła garstka inteligencji, komitet tutejszego Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki i grono obywateli, biorących udział w każdej publicznej sprawie. Po zagajeniu przez prezydenta, poparł zadania i cele fundacji dr. Boroński. Potem wywiązała się rozprawa formalna co do wyboru komitetu. Ostatecznie uchwalono wybrać i wybrano komitet z 40 osób. W skład komitetu weszli pp: 1. Dr. Adam Asnyk. 2. St. Armółowicz, starszy cechu rzeźników. 3. Prof. dr. Ernest Bandrowski. 4. Józef Biziński, współredaktor *Kurjera Polskiego*. 5. Dr. Serafin Chmurski, adwokat. 6. Zygmunt Cieszko-

---

6)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

Celina odpowiadała nietylko uprzejmie, ale z widocznem zajęciem. Czy była zajęta człowiekiem, czy rozmową? O tem nie mógł Kornel wiedzieć. Ale bliskość tego młodzieńca i tej dziewczyny oburzała go do żywego; było w niej coś wstrętnego, nienaturalnego. Były to istoty różnego gatunku, które nie można było połączyć ze sobą bez pogwałcenia praw przyrody. Byłoby grzechem śmiertelnym, gdyby dano tej dziewczynie uwierzyć w to, że ten chłopiec był czem innem, jak jakimś fantastycznym centaurem, uczonym w szkole mitycznego Chyrona, którego głowa tylko była ludzką, ale który nosił zwierzęce serce, w zwierzęcej piersi niezdolen nigdy wznieść postać swoją ku niebu, na podobieństwo człowieka, chodzący na czworakach po ziemi i uszczęśliwiony tem, że na czworakach chodzi.

Obiad się skończył wreszcie i Le Bel rozmawiał nieustannie z Celiną. Kornel mógł się jednak przysiąść do niej i mógł jej się spytać, czy ona także została wychowaną w Paryżu? Postawił zapytanie po francusku, ale Celina zwróciła ku niemu swoją główkę i odpowiedziała po polsku:

— Nie. Ja się urodziłam i wychowałam w kraju. Od roku tylko bawię przy wujowstwie w Paryżu.

Kiedy odpowiadała zalała bladą twarz, jakimś przezroczystym rumieńcem, podobnym do tego światła, które przez całą noc czerwcową nie gaśnie na Północy, a oczy jej zaświtały chwilowym blaskiem. Sprawiło jej to radość, że z kimś mówiła po polsku; bo wszyscy u Ciarskich mówili ciągle po francusku i nawet pan Eugeniusz, z przyzwyczajenia wolał brać się z francuzczyzną, jak mówić płynnie ojczystym językiem.

Kornel zmięszał się, a wnet potem zadziwił się tem, że się zmięszał, chociaż był już starym — przynajmniej zanadto starym, jak sądził, aby czuć przy kobietach co innego, jak to, co czuł, rozmawiając z mężczyznami.

Po chwili spytał się znowu, idąc torem oklepanej rozmowy:

— Pani się zapewne Paryż bardzo podoba? — Pierwsza to w świecie stolica, pełna rzeczy, które umysł zajmują.

— Chociaż od roku żyję w Paryżu, nie poznałam Paryża. — Wujenka oczywiście nie pozwala mi wychodzić bez towarzystwa, a sama jest zanadto zajętą, aby miała czas miasto zemną zwidzać. Wuj także niema czasu.

— Jakto? — Pani cały dzień siedzisz w domu?

— Prawie zawsze siedzę w domu. Wychodzimy tylko czasem na sprawunki z wujenką i z Olimpją albo idziemy wieczorem do kilku znajomych. Widziałam części, położone nad Sekwaną po niżej Pont Neuf, Luvr i Tuilerye po wierzchu.

— Jakto, pani nie byłaś w Luwrze?

— Nie. — Wujenka mówi, że tam nie ma nic, że to nudne, a wuj mówi, że jabym tego nie zrozumiała. Jednak byłabym ciekawa.

— Ale pani widziałaś przecie Nôtre Dame, błonie Elizejskie, lasek Bulońiski.

— Nie. — Zachodzę czasem do ogrodu Luksemburgskiego. Do kościoła nie chodzimy prawie nigdy. Wujowstwo mówią, że formy religijne są zgoła niepotrzebne, i bardzo nie lubią klerykałów.

— Ale pani bywałaś przecie w teatrze?

— Wujenka mówi, że klasyczna muzyka i klasyczny teatr francuski są to rzeczy bardzo nudne. Chodzą często z braćmi do pomniejszych teatrów, ale tam mają grywać sztuki, na które nie uchodzi, aby panny chodziły. Olimpia i ja zostajemy wtedy w domu.

Kornel umilkł przez chwilę, zdziwiony, że można w Paryżu wieść życie tak jednostajne i ciasne, jak życie w najmniejszym partykularzu. Wreszcie odezwał się znowu:

— Ale pani tu, w Paryżu, musisz widywać ludzi ciekawych, o zajmującej, pobudzającej rozmowie?

— Wujowstwo mają bardzo małe kółko znajomych, a starsi nie rozmawiają z nami. Siedzimy osobno. Panienki paryskie, które poznałam, wydają mi się o wiele mniej wykształconemi od naszych panien na wsi. Mówią tylko o toalecie, o sprawunkach albo o innych rzeczach bardziej jeszcze błahych. Młodzież męska także nie rozmawia prawie z nami, albo rozmawiając, nie bierze panien na serjo — i słusznie. Zajmującą rozmowę miewa jeden tylko pan Le Bel. To, co mówi, dziwi mnie, sprzeciwia się moim wyobrażeniom, i wszystkiemu co myślą u nas Ale to bądź co bądź zajmujące.

Na tem przerwał Kornel rozmowę Był zły, niekontent. Milczał i myślał, sam nie wiedział o czem. Pan Ciarski przysiadł się potem do niego. Kornel miał wszelką sposobność pytania się o wewnętrzne stosunki Francji, ale wcale nie korzystał z tej sposobności, choć poto właściwie tylko odszukał starego ojcowskiego przyjaciela. Był pewnym, że Ciarski stracił w Paryżu wszelkie czucie z Polską, że nierozumieliby się wzajemnie, skoroby zaczęli mówić o rzeczach poważniejszych. A jednak Ciarski pisywał do końca do nieboszczyka majora listy tak szczerze polskie, jak jego postawa. To mogło zastanawiać. Jednak nie trudno było i to wytłómaczyć. Zapewne, kiedy brał pióro do ręki, aby pisać do towarzysza broni i przyjaciela młodości, przenosił się odrazu w inny świat i wspomnienia zamglone, uczucia zapomniane, zapełniały na chwilę całą jego istotę. Kornel znał dobrze takie chwilowe przemiany wywołane przez ożywioną pamięć lat dawnych.

Kornel wyszedł około godziny ósmej wieczorem od państwa Ciarskich, a kiedy wychodził, Le Bel rozmawiał znowu i rozmawiał jeszcze z Celiną. To go gniewało nad wyraz. Zmierzch zapadał szybko na ulicy, lampy płonęły już wszędzie, a Kornel przeszedł na drugą stronę Sekwany, aby utonąć pośród świetnego, tłumnego, połyskującego ruchu na prawym brzegu rzeki. Zaszedł do *Palais Royal* i tam błądził pośród tłumu, przesuwającego się poprzed wystawy sklepowe, albo zachodził między drzewa, zarastające ogromny dziedziniec, wśród których panowała względna cisza. Niecierpliwiło go też, że myślał nieustannie o Celinie Cieszanowskiej; o tem, że żyła jak ptaszek zamknięty w klatce, że z nudów i samotności musi wreszcie pójść za Le Bela i być nieszczęśliwą. Siostra Kornela, obecnie *secundo voto* pani Kazimierzowa Oszmiańska wyszła była niegdyś za bardzo szlachetnego zresztą Niemca, hrabiego Hohenschwangau i przeżyła była z nim niespełna rok, wśród świetnych na pozór okoliczności. A jednak niezgoda wyobrażeń doprowadziła do scen tragicznych, które się skończyły ostatniem sponiewieraniem niewinnej Polki i samobójstwem jej męża. Teraz siostra Kornela, Klimunia, była szczęśliwą, gdzieś na karpackiem pódgórzu ale Kornel widział, że nowa ofiara, Celina Cieszanowska, szła na mękę, w małżeństwie z tym antypatycznym francuskim radykałem. I ta myśl nie dawała mu spokoju.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

waki. 7. Ks. Chromecki, rektor ks. Pijarów. 8. Michał Chyliński, redaktor *Czasu*. 9. Dr. Dobosyński, adwokat. 10. St. Feintuch, kupiec. 11. Prof. dr. Henryk Jordan. 12. Dr. Maksymiljan Kohn, lekarz. 13. Michał Konopiński, członek redakcji *N. Reformy*. 14. Ksawery Konopka, prezes Stow. opieki nad weteranami z r. 1830/31. 15. Wincenty Kornecki, właściciel drukarni. 16. Książe infułat Krasnieński. 17. Rektor uniwersytetu prof. dr. Madeyski. 18. Mikuszewski, emeryt. radca sądu wyższego. 19. Andrzej Nisioł, dyrektor seminarjum. 20. Dr. Kazimierz Ośóg, sekretarz kolei państwowej. 21. Hrabia Andrzej Potocki. 22. Dr. St. Paszkowski, lekarz. 23. A. Pająk, dyrektor szkół ludowych. 24. Mieczysław Pawlikowski. 25. Ksiądz profesor dr. Józef Pelczar, kanonik katedralny. 26. Dr. J. A. Propper, adwokat. 27. Jan Rotter, dyrektor szkoły przemysłowej. 28. Karol Rząca, przemysłowiec. 29. Henryk Schwarz, kupiec. 30. Siedlecki, dyrektor gimnazjum. 31. Jan Skirliński, wł. dóbr. 32. Poseł dr. August Sokołowski. 33. Ksiądz kanonik Spis. 34. Radca sądu wyższego Szustek. 35. Radca sądu krajowego M. Szybalski. 36. Hr. Stanisław Tarnowski. 37. Dr. Stanisław Tomkiewicz, współredaktor *Czasu*. 38. Stanisław Wojneko Tomkiewicz, artysta-malarz. 39. Poseł dr. Ferdynand Weigel. 40. Poseł hr. Antoni Wodzicki.

Lista obejmuje w istocie ludzi wszystkich zawodów. Za ciężkie wprawdzie stanowi ciało komitet z 40 osób; lecz jak wszędzie się dzieje, tak i tu praca spadnie na barki kilku osób, które muszą rozwinąć energiczną akcję, aby zebrać poważną kwotę składek na tak zaszczytną fundację. Ofiar nie poskąpi pewno społeczeństwo; kiedy sytuacji w tem polega, aby trafić bezpośrednio do jednostek a plon będzie obfity. Obmyślenie takiego trafienia to najważniejsze zadanie komitetu, który już w pierwszych dniach odbędzie posiedzenie.

Odpowiedź młodzieży akademickiej.

Z powodu jubileuszu dwudziesto-pięcioletniego istnienia tutejszej „Czytelni akademickiej", pojawił się w *Kurjerze Lwowskim* artykuł pod tyt.: „Nasza młodzież akademicka". Autor tych artykułów, podobno jeden z dawniejszych, niemnych działaczów na terenie „Czytelni", zarzuca obecnemu pokoleniu młodzieży akademickiej sobkostwo, brak energji i karjerowiczostwo, uzasadniając swe twierdzenie zachowaniem się tejże młodzieży podczas uroczystości jubileuszowych.

W odpowiedzi na rzeczone artykuły otrzymujemy od wydziału „Czytelni akademickiej" następujące pismo:

„Dobrze uczynił autor artykułu „Nasza młodzież akademicka" w *Kurjerze Lwowskim* zaznaczając na wstępie swych artykułów, że tylko ze strony będzie gryzł młodzież akademicką — bo istotnie, rozumem ugryźć jej nie potrafił. Mógłby nas spotkać poważny zarzut ze strony publiczności, że odpowiadamy na paszkwile, w których wszelkie licencje nie należało, więc też na usprawiedliwienie swoje zaznaczyć musimy, że czynimy to tylko ze względu na te tłumy czytających, który nie znając prądów, krążących wśród młodzieży, mogłyby się dać omamić wywodom *Kurjera Lwowskiego*. Chcąc zbijać każdy punkt artykułu pióra wypadłego z równowagi autora wymienionego pisma, trzeba by zapełnić całe szpalty dziennika, a byłoby to rzeczą zupełnie bezcelową. Z informacyj tak zdumiewającej wiarygodności, jak je posiada *Kurjer Lwowski*, nie walczy się, ani też ich nie prostuje. Nieprawdą jest, jakoby młodzież akademicka usunęła się od brania udziału w uroczystościach jubileuszowych, urządzanych z powodu 25-letniego istnienia „Towarzystwa Czytelni akademickiej", nieprawdą jest, jakoby nie było jej na wieczorze „Czytelni" i w teatrze na przedstawieniu. Wprost fałszywe są wszelkie dalsze wywody *Kurjera*, ze względu zaś na swą błahość i przewrotność nie zasługują one nawet na szczegółową polemikę.

„Reakcja i wstecznictwo" — woła w szlachetnym zapale autor artykułu, „żadnych śmielszych myśli, żadnych nowych haseł!" I jakiegoż pokroju mają być te nowe hasła, co ma być treścią tych śmielszych myśli? Czyż nie wystarczają gromowładnemu autorowi wielkie hasła, wygłoszone przez przedstawiciela młodzieży akademickiej na wieczorze Mickiewiczowskim: Ojczyzna, nauka, cnota?! Oczywiście, że nie wystarczają — to hasła spleśniałe, przeżyte, to hasła starców; *Kurjer Lwowski* na nowe drogi chce pchnąć młodzież akademicką. Ojczyzna to „frazes"... „inne pola leżą odłogiem" „Nie! my na te pola nie wejdziemy, my tych pól uprawiać nie będziemy, bo jeszcze nie przyjęły się wśród nas kosmopolityczne hasła krwi, mordu i pożogi, bośmy jeszcze Polakami i czujemy i myślimy po polsku. „Stójcie — woła *Kurjer Lwowski* — na gruncie ojców z Koła polskiego!" Nie stoimy na tym gruncie, bośmy młodzi, więc też i możemy być wolnomyślniejsi, niż pokolenie starsze; ale gdybyśmy mieli grunt sobie obierać, to zaiste raczej wybralibyśmy ten grunt ojców z Koła polskiego, niż grunt ojców... z *Kurjera Lwowskiego*. Nie godzimy się z patrjotyzmem, wiejącym z szpalt tego pisma i programu jego nie przyjmiemy na pewno, choćby na barki nasze jeszcze więcej pozornych haseł „gryzących sercem" paszkwilów spaść miało. O tem niech nam będzie wolno zapewnić szanowny ogół społeczeństwa polskiego.

O przestańcie zajmować się tak gorąco losami młodzieży, wy nieproszeni jej opiekunowie! Przyjmiemy chętnie wszelkie rady i wskazówki od ludzi starszych i doświadczonych, ale też i od ludzi dobrej woli. Wdzięczni byliśmy za każde słowo zachęty i uznania, wyrzeczone w czasie jubileuszu przez znanych przyjaciół młodzieży, jak Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, Platona Kosteckiego, prof. dr. Radziszewskiego, prof. dr. Starzyńskiego i wielu innych, wolimy jednak stronić od „serdecznych" słów zachęty przyjaciół... farbowanych.

Zarzucają ci „przyjaciele" młodzieży akademickiej jeszcze sobkostwo, sybarytyzm, karjerowiczostwo, służalstwo i pełzanie. Są dwojakiego rodzaju zarzuty, na które się odpowiada, drugie zaś... zbywa się milczeniem, bo się jest wyższym nad nie. Te ostatnie należą do tej drugiej kategorji. Polemizując z oszczerstwami, ubliżylibyśmy tylko sami sobie."

Za wydział Czytelni akademickiej lwowskiej: *Maksymiljan Liptaj, Jan Pieracki, Konstanty Wojciechowski.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 13. grudnia.

Posiedzenie polskiego towarzystwa przyrodników imienia Kopernika w sali instytutu chemicznego o godzinie 6. wieczorem.

Walne zgromadzenie członków towarzystwa dla upiększenia miasta w sali ratuszowej o g. 7. wieczór.

Teatr: „Gorąca krew". Początek o g. 7. wieczór.

Wiadomości osobiste. Dr. Marjan Sokołowski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, przybył do Lwowa, dla wzięcia udziału w posiedzeniach sekcji (sztuk pięknych) komitetu wystawowego. W tym samym celu przybywa także Konstanty hr. Przeździecki.

Nekrologja. Antoni Baldini, star. inżynier kolei państwowej i naczelnik stacji w Przemyślu, przeżywszy lat 47, zmarł d. 10. bm. w Przemyślu. — W Przemyślu zmarł d. 6. bm. Antoni Stefan dw. im. Dołżycki, profesor gimnazjum przemyskiego. Zmarły podczas swego zawodu nauczycielskiego przebywał w Jaśle, Nowym Sączu i we Lwowie. Wszędzie sobie zjednał poważanie przełożonych, a szacunek i miłość uczniów, dla których nie był srogim mentorem, tylko opiekunem i przyjacielem. Wyrazem tej czci dla pamięci zmarłego był pogrzeb w dniu 8. bm. Mimo śnieżnej zawiei, wzięła w nim udział nader liczna publiczność. Kondukt prowadziło duchowieństwo obu obrządków, za trumną postępowała młodzież polskiego gimnazjum i równorzędnych klas ruskich. Nad mogiłą wygłosił mowę rozczulającą do łez ks. Sawczyn, katecheta ruskiego gimnazjum. Zmarły pozostawił wdowę bez żadnego zaopatrzenia. — Jan Prusinowski, długoletni korespondent i współpracownik wielu pism warszawskich, zasłużony poeta i pisarz, zmarł w Żytomierzu w 74 r. życia. — W Radowcach zmarł dyrektor stadniny rządowej, pułkownik hr. Logotheti.

Kalendarz. Wtorek (13.) Łucji i Otylji. Wschód słońca o godzinie 7. minut 49, zachód o godzinie 3. minut 59.

Kalend. myśliwski Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Żałoba narodowa. *Gazeta Stanisławowska* otrzymuje następujące pismo: „Szanowny panie redaktorze! Znów, jak w roku przeszłym, rozpoczyna się silna agitacja za obchodzeniem żałoby narodowej — wywodząc, że tylko „Targowica" tańczyć będzie, której zdrowa część narodu pogardę w twarz rzucić potrafi. Za dobrą patrjotką jestem, ażebym pomimo że tańczyć i bawić się lubię, ba i jasną sukienkę chętnie przywdziewam, słuszności i pożyteczności żałoby narodowej nie uznała, nie odczuła. Od urodzenia ale wściubską będąc i tu moje trzy grosze wetknąć muszę, wypowiadając twierdzenie, że nie dosyć jest ciężar i obowiązek żałoby tylko na nasze niewieście ramiona wtłoczyć — gdyż to samo dalibóg ojczyzny nie odbuduje. Niech i panowie żałobę ducha przywdzieją — w dowód tego po kawiarniach się nie wałęsają — a ingl-tanglów nie odwidzają, zaś czas i pieniądze, w ten sposób zaoszczędzone, swoim rodzinom i popieraniu rzeczy godziwych, jak scena narodowa, szkoła ludowa, pomnik Mickiewicza, Towarzystwo handlowe, ofiarują — to wtedy uwierzę, że żałoba narodowa odrodzenie naszej biednej ojczyzny przynajmniej o lat dziesiątek przybliży. Wypowiedziawszy moje nieproszone zdanie — obiecuję i na przyszłość być bardzo ciekawą — i każdy przez panów popełniony, a z zasadą żałoby narodowej nielicujący czyn do wiadomości pana redaktora podawać. Wszakże się pan o to nie pogniewa?"

Obchody narodowe. W Samborze odbył się dnia 8. bm. w obszernej sali gimnazycznej tamt. gimn. wieczorek ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza, urządzony staraniem młodzieży gimnazjalnej. Salę przystrojono gustownie choinkami i wieńcami z zieleni, na ścianie frontowej widniał orzeł polski, biust Adama i litery A. M. O godzinie 7 zebrała się w sali młodzież szkolna, profesorowie zakładu, profesorowie seminarjum naucz., nauczyciele szkół ludowych, reprezentanci władz, rada miejska, tudzież rodzice i opiekunowie młodzieży. Wieczorek zagaił prof. dr. Szczepański przemówieniem, w którem gorącemi słowy podniósł znaczenie obchodów Mickiewiczowskich w ogóle, a szczególnie urządzanych staraniem młodzieży polskiej i wezwał w końcu młodzież, aby jej uczucia odpowiadały słowom, a uczuciom czyny. Po słowie wstępnem nastąpiły śpiewy (Szymanowska: „Wilja", Weber: „Modlitwa burłaka"), gra na skrzypcach i fortepianie (Noskowski: „Krakowiak", Field: „Nokturn", Chopin: „Mazurka", Moniuszko: „Pieśń", Haydn: „Serenada); deklamowano: Radę z „Pana Tadeusza", „Pieśń Wajdeloty i po rusku ustęp z „Neofitów" Szewczenki. Wykonanie wszystkich tych punktów programu świadczyło o gruntownem przygotowaniu i o zapale, z jakim młodzież nasza składała dań nieśmiertelnemu wieszczowi. Na końcu odegrano ustęp z „Edypa w Kolonos" Sofoklesa, z muzyką Mendelssohna. W wykonaniu Edypa okazała młodzież nietylko przygotowanie należyte, ale i zrozumienie starożytnego tragika. Na ostatku przemówił do młodzieży ciepło i serdecznie dyrektor dr. Petelenz, kończąc o godz. 9 wieczór tę piękną uroczystość.

Z Tarnowa piszą do nas: W dniu 1. grudnia rb. urządziło tutejsze „Kółko przyjaciół Muzyki" uroczysty publiczny wieczór, poświęcony czci śp. Adama Mickiewicza. — Pomimo, że na ten sam dzień dyrekcja, bawiącego tutaj teatru „narodowego" (Piasecki i Prokopowicz) uważała za stosowne dać przedstawienie teatralne i to ze sztuką: „Piękna Helena" i niebiesko drukowane afisze teatralne już dwa dni naprzód porozlepiać kazała, zapełniła doborowa i inteligentna publiczność salę kasynową, w której tak popularna uroczystość narodowa obchodzoną być miała, literalnie po brzegi i sala koncertowa przybrała świąteczny i poważny nastrój. — Wieczorek ten zagaił tutejszy profesor gimnazjalny dr. Leniek, wygłaszając wiersz Szujskiego o znaczeniu uroczystości narodowych i święcenia pamiątek wielkich w ojczyźnie ludzi, następnie wytłumaczył znaczenie uroczystości Mickiewiczowskiej, a nawiązując do zagajenia, odczytał swój pięknie opracowany wykład na temat „Myśl przewodnia czwartej części Dziadów Mickiewicza". Poczem rozpoczęły się produkcje muzyczne, składające się wyłącznie z utworów kompozytorów Polaków. I tak orkiestra amatorska i orkiestra pp. Auberów, wykonała połączonemi siłami znakomicie Kurpińskiego uwerturę do opery „Krakowiacy i Górale", chór męski odśpiewał wzorowo trzy kompozycje J. Galla, chór mięszany towarzystwa odśpiewał bardzo pięknie Studzińskiego „Dobra noc" (*a capella*) i „Wieczornice" Noskowskiego z towarzyszeniem orkiestry, p. Salomon Auber odegrał z prawdziwym artyzmem na wiolonczeli „Romans" Zieleńskiego, a panie Walewska i Lorenowicz, zbierały zasłużone oklaski, za prześliczne wykonanie, pierwsza „Ballady" Chopina, fortepian solo, druga „Poloneza" Chopina es dur na fortepian z towarzyszeniem orkiestry. Deklamacja „To lubię" (ballada Mickiewicza, wygłoszona przez pannę Schimitzek bardzo pięknie dopełniła całości pięknego, obfitego i zastosowanego do uroczystości programu.

Obchód Mickiewiczowski, urządzony przez „Ognisko" we Wiedniu, zgromadził cały kwiat kolonji polskiej. W wykonaniu programu wzięły udział panie: Anna Bocskay, Hermina i Marja Kamińskie, Ella Pancern i panowie Leon Jufe, Duesberg i Henryk Löwenberg, jakoteż „Lutnia".

Dobra Podhajeckie — jak nam donoszą z Krakowa — kupuje p. Adam Ostaszewski ze Wzdowa wraz z braćmi Kazimierzem i Stanisławem. Oferta kupna ze strony dotychczasowych dzierżawców dóbr podhajeckich, braci Lilienfeldów, podobno nie została przyjęta,

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Arcyksiążę Leopold Salwator, arcyksiężna Blanka i księżniczka Beatryksa Bourbon, wraz z damą dworu hr. Puppi przystąpili jako członkowie do tutejszego towarzystwa łyżwiarskiego, a to z wkładką roczną, według statutu, dla zwyczajnych członków do uiszczenia należną.

Wypadek z naftą. Wczoraj rano Marja P., właścicielka grajzlerni przy ulicy Kościuszki l. 8, nalewając około godziny pół do 7 naftę do lampy wiszącej u sufitu, potknęła się i spadłszy z krzesła, wywróciła na siebie lampę i wylała wszystką naftę. Nieszczęśliwą objęły w jednej chwili płomienie. Na krzyk jej zbiegli się zaraz domownicy, oraz znajdujący się w pobliżu żołnierz policyjny i po długich wysiłkach udało się im ogień ugasić. Niestety jednak biedaczka ta odniosła tak ciężkie rany z poparzenia, iż lekarze nie mają nadziei utrzymania jej przy życiu. Osoby, ratujące ją, także mocno się poparzyły, a żołnierz policyjny miał spalić sobie swój płaszcz.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 6·4°C., najwyższa — 3·4°C., najniższa — 9·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około — 7°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc; opadu nie będzie.

Handlarz własnem dzieckiem. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: „Polska ludność w Czerniowcach i na Bukowinie pamięta zapewne, że przed kilkoma laty zjawił się był tutaj jakiś p. Gerard Bieńkowski, podający się za inżyniera, który rzekomo jedzie do Stambułu i po drodze znalazł się w kłopotach pieniężnych. Mówił, że był w powstaniu, przyczem legitymował się setką biletów wizytowych od najwybitniejszych osób, które go polecały. „Naciągnął" on wówczas Czytelnię polską i tutejszych Polaków na kilkadziesiąt złotych, a następnie odbył podróż po dworach polskich na Bukowinie, gdzie się grubo obłowił. W parę lat później zjawił się ponownie na tutejszym bruku, tym razem w towarzystwie młodej panienki, jak mówił, swej córki. Ale już mu się nie udało, albowiem ówczesny prezes Czytelni wiedział już, że to oszust i zmusił go do opuszczenia Czerniowiec."

Wilki na dachu. Wilki w południowej Bukowinie znowu rozmnożyły się bardzo i wałęsając się gromadnie, zrządzają po wsiach wielkie szkody. Zaciekłość głodnych bestyj jest tak niezwykłą, że temi dniami w siole Freudenthal powiatu kimpolungskiego w biały dzień napadły na zagrodę wieśniaka Ferdynanda Hendigera. Wilków było 18. Zwietrzyły one nierogaciznę w chlewie, a że chlew był niski, wydostały się na dach i tamtędy usiłowały dobyć się do wnętrza. Hendiger kilkakrotnie strzelał do nich, jednak to wcale nie płoszyło rabusiów. Dopiero, gdy jeden ze strzałów położył trupem wilka, reszta zeskoczyła z dachu i umknęła w pole.

„Sokoł" stanisławowski urządza d. 15. bm. łącznie z dyrekcją i siłami teatru hr. Fredy, przedstawienie wieczorne na budowę gmachu „Sokoła", zapraszając niniejszem, jeżeliby się pisemne zaproszenia opóźniły, obywatelstwo ziemskie okoliczne, oraz całą inteligencję grodu Rewery, do jak najliczniejszego udziału w tym wieczorze.

Biały kruk. Energji prezydjum sądu obwodowego w Tarnopolu, udało się wyeksterminować tamże pisarzy pokątnych. Pasożytów tych, niszczących dobrobyt ludu, częścią pozamykano, częścią odszupasowano. Dziś w Tarnopolu nie ma ani jednego pokątnego pisarza. Tarnopol więc należy uważać za białego kruka między miastami galicyjskiemi, bo wszędzie grasuje jeszcze ta plaga.

Dla dziennikarzy. W tych dniach, najwyższy trybunał sprawiedliwości we Wiedniu powziął nader ważne orzeczenie, dotyczące prawnego stanowiska redakcji pisma politycznego i jej członków wobec wydawców. Sprawa przedstawia się, jak następuje: Szymon Pollak, członek redakcji pisma *Prag. Tagblatt*, zaskarżył naczelnego redaktora i wydawcę tego pisma, H. Mercy'ego, o zapłacenie remuneracji, do sądu powiatowego. Oskarżony zasłaniał się niekompetencją sądu, twierdząc, że wszyscy członkowie jego redakcji winni być uważani jako pomocnicy handlowi. Sędzia pierwszej instancji przychylił się do tego zapatrywania. Natomiast sąd krajowy wyższy uznał kompetencję sądu powiatowego. Przeciw temu orzeczeniu odwołał się H. Mercy do najwyższego trybunału, który to odwołanie odrzucił. W motywach swego odrzucenia powiada najwyższy trybunał (orzeczenie z dnia 12. października 1892 r. l. 10.773), że przedsiębiorstwo dziennikarskie nie jest przedsiębiorstwem handlowem po myśli art 271, 272 u. h., tudzież, że redakcja pisma politycznego nie może być uważana jako zawodowe zajęcie handlowe, gdyż nie da się podciągnąć ani pod pojęcie przedsiębiorstwa nakładowego, księgarnianego, drukarskiego, lub też pod pojęcie handlu wyrobami artystycznego.

Dla kandydatów adwokackich. Oryginalną decyzję wydał Trybunał administracyjny co do stanu adwokatów, kandydatów adwokackich i koncypientów. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozstrzygnęło było, że adwokaturę należy uważać za rodzaj przemysłowego przedsiębiorstwa, że przeto kandydaci adwokatury i koncypienci — jako „robotnicy pomocniczy" — powinni być w robotniczych kasach dla chorych ubezpieczani. Przeciw temu orzeczeniu wnieśli adwokaci wiedeńscy, łącznie z kandydatami i koncypientami zażalenie do trybunału administracyjnego, dowodząc, że adwokatura nie jest „przemysłem", a jej pomocnicy nie są „czeladnikami" lub „uczniami." Otóż rozprawa dotycząca odbyła się parę dni temu pod przewodnictwem prezydenta hr. Belcrediego. Zastępca zażalenia, dr. Lederer, dowodził, iż godność akademicka, stopień doktorski adwokatów i kandydatów adwokatury nie dopuszczają, aby adwokatów traktować w tej mierze, jakby „kupców" albo przemysłowców", a kandydatów i koncypientów jako ich „uczni." Lecz argumentacja ta nie trafiła snać do przekonania trybunału, gdyż tenże odrzucił zażalenie, jako nieuzasadnione. Adwokatura bowiem, ze stanowiska ustawodawstwa przemysłowego, ma być jako przemysłowe przedsiębiorstwo uważaną, a przeto pomocnicy adwokaccy podlegają obowiązkowi ubezpieczenia się w kasach dla chorych. Na godność akademicką trybunał nie może zważać w tym wypadku, gdyż tu idzie o zastosowanie ustawy wyłącznie ekonomicznej, dla której przytoczone momonty nie są wcale miarodawcze.

Nowy bakcyl. Na ostatniem posiedzeniu berlińskiego Towarzystwa medycznego wygłosił odczyt dr. Perles, asystent okulisty prof. Hirschberga, o przyczynach zgubnej niedokrwistości. Choroba ta, dotychczas niezbadana, a połączona z krwawieniem w tkance skórnej, spowodowała dra Perlesa do mikroskopijnego badania krwi chorych, słabością tą dotkniętych. Przy tej sposobności znalazł on niezwykle drobne twory, odbywające w krążeniu krwi ruch samodzielny, nie pozostające w żadnym stosunku ze znanemi składnikami krwi. Dr. Perles twierdzi, że są to nieznane dotychczas mikroorganizmy, powodujące niedokrwistość

Nowa fundacja bar. Hirscha. Z Budapesztu donoszą: Baron Hirsch zaofiarował sumę trzech miljonów zł. na cele fundacji, której odsetki roczne (120.000 zł.) mają być rozdzielane między członków armji węgierskiej, bez różnicy wyznania. Rozdawnictwo zasiłków powierzył bar. Hirsch pani Bischitz.

Stuletni kapitan. Senior kapitanów armji francuskiej, Soufflot, obchodzi w tych dniach setną rocznicę swych urodzin. W roku 1811 był już podporucznikiem i jako taki brał udział w kampanjach napoleońskich, w Rosji, w Niemczech i we Francji. W kampanji hiszpańskiej zdobył sztandar, umieszczony obecnie w pałacu inwalidów. W roku minionym Soufflot zamianowany został komandorem legji honorowej. W dniu urodzin jego wysełał dwudziesty pułk strzelców deputację do Chateaudun, gdzie obecnie Soufflot przebywa.

O ekshumacji zwłok bar. Reinacha donoszą z Paryża pod datą 10. bm.: „Dziś przedpołudniem odbyła się na małym cmentarzu wiejskim w Nivillers ekshumacja zwłok bar. Reinacha i pierwszym jej rezultatem było agnoskowanie tożsamości trupa. Komisja, wydelegowana do tej czynności, składała się z lekarzy sądowych: Brouardela i Richardière'a, komisarza policji Clement'a, naczelnika toksikologicznego biura, Ogier'a, i dyrektora antropometrycznego biura, Bertillon'a. Ten ostatni, wraz ze swymi pomocnikami, miał obowiązek odfotografowania zwłok. Wszyscy ci funkcjonarjusze udali się 10. b. m. rano w towarzystwie prokuratora Castainy'a i sędziego śledczego Gueste'a do Nivillers, gdzie jest prowizoryczny grób zmarłego bankiera. Przedtem już wydobyto z ziemi trumnę i 6 najętych tragarzy zaniosło ją teraz do sali w merostwie, zamienionej chwilowo na prosektorjum. Odjęto wieko trumny, czarno przybrane zwłoki podniesiono do góry i odfotografowano. Trup okazał się zupełnie dobrze zachowanym, co umożliwiło natychmiastową sekcję. Czynność ta trwała dwie godziny. Mózg, mlecz pacierzowy i rozmaite organa wewnętrzne złożono do słojów, celem przewiezienia takowych do Paryża. Badanie ich zawartości potrwa — według orzeczenia Bertillona — conajmniej trzy tygodnie. Co do rezultatów dotychczasowego badania zwłok, uchwaliła komisja zachować jaknajściślejszą tajemnicę. Po dokonanej obdukcji, odesłano trumnę ze zwłokami na cmentarz, gdzie ją w tem samem — co poprzednio — miejscu zakopano. Przy autopsji nie był nikt z rodziny nieboszczyka obecny. — Dziennik *Cocarde* doniósł, jakoby Brouardel miał oświadczyć, iż Reinach zmarł śmiercią naturalną, atoli, wobec uchwalenia przez komisję surowej tajemnicy, doniesienie to jest zapewne sensacyjnym jeno wymysłem bulanżystycznego organu.

Morderstwo rytualne? Z Koloszwaru donoszą, że starosta Juljusz Filippi kazał żebraka Eliasza Pellera, rodem z Galicji, aresztować za to, że obranapadł pewną małą dziewczynkę, czem dał powód do pogłosek o morderstwie rytualnem. Śledztwo wykazało jednak, że dziewczynka, nastraszona samym widokiem Pellera, uciekła, ale wcale nie została napastowaną. Pellera wypuszczono na wolność.

Zajście graniczne. Z Metzu donoszą: Dziwne zajście poruszyło żandarmerję trzech krajów. W okolicy, gdzie schodzą się granice Francji, Niemiec i Luksemburga, przeprowadziła żandarmerja francuska potajemnie przez luksemburgską granicę hordę, złożoną z 25 osób, przeważnie Hiszpanów i Rosjan. Ponieważ byli to sami żebracy, więc żandamerja luksemburgska wyprawiła ich napowrót do Francji. Gdy zaś znowu pokazali się oni we Francji, wyrzucono ich do Lotaryngji, po to jednak tylko, aby w kilka dni znów ujrzeć ich w Luksemburgu. Od

---

37)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

— Jak pani sądzisz, kiedy może suknia być posłaną? — zapytał po kilku minutach.

— Mamsel Elin pisała mi, że dziś jeszcze będzie gotowa z robotą, poczem każe odnieść suknię do Spencera, który odeszle ją wraz z innemi rzeczami na miejsce przeznaczenia.

— Spodziewam się, że w tej podróży suknia nie utraci nic na swej wartości — odparł Drew. — Pojutrze tedy popołudniu powinna już być na probostwie.

— Tak jest, w dniu balu, a ponieważ Bella przyrzekła mi, że jeszcze popołudniu tego dnia przyjdzie do nas, ażeby mi dopomódz w niektórych robotach, więc suknię otrzyma dopiero koło godziny 6., t, j. po powrocie do domu.

— A to się wybornie składa. Jesteś pani bardzo łaskawa, panno Łucjo, że dla mnie zadajesz sobie tyle trudu.

— To nie jest żaden trud, a zresztą Bella zasługuje na to, ażeby o ile możności, przyczynić się do jej szczęścia — rzekła spokojnie.

Wśród podobnych rozmów i zajęć czas mijał szybko i nareszcie nadszedł dzień, tak gorączkowo przez wszystkich oczekiwany. Bella zjawiła się bardzo wcześnie przy śniadaniu, ale tak wesoła zazwyczaj jej twarzyczka, dziś jakby ponurą chmurką była przysłonięta. Zamiarem jej było spędzić przynajmniej dzień tak wesoło, jak się tylko da, ale gdy usłyszała, jak wszyscy rozmawiają o zabawie, mającej dziś wieczór nastąpić, nagle jej cała wesołość zniknęła.

— A jednak ludzie bywają szczęśliwi — odezwała się przy herbacie do Drewa, siedzącego obok niej po lewej stronie.

— Cóż z tego, kiedy nie codziennie trafiają się bale — odparł Drew z uśmiechem.

— Bale! Prawie, że mi już obrzydło to słowo — zauważyła z miną zagniewaną. — W ostatnich miesiącach brzmi ono mi bezustannie w uszach. Helena i Nora nie umią już nawet o niczem innem mówić, a teraz to już zupełnie owładnęła niemi gorączka balowa.

— Biedaczki! A więc tak źle jest z niemi?

— Nie strój pan żartów! Ja z pewnością nie czyniłabym tego, będąc na pańskiem miejscu. A zresztą nie udają się panu.

Drew z udanym podziwem wpatrzył się w nią szeroko rozwartemi źrenicami.

— A kogoż to mamy dziś między sobą? — zapytał. — Gdzież to podziała się owa bohaterska, ochocza do poświęceń Bella z dnia wczorajszego? Miejsce jej zajęła zadąsana młoda osóbka, która nie widzi dla siebie żadnej przyjemności w tem, gdy jej przyjaciele się bawią...

— Wiem, że jestem nieznośnem stworzeniem — zawołała Bella, nagle zmieniając ton — ale cóż, kiedy ja tak bardzo lubię tańczyć...

— Jeszcze nie jest za późno, mogłabyś pani jeszcze zmienić swe postanowienie — odpowiedział Drew — i gdybyś tylko zechciała odłożyć na bok dumę zbyteczną i ubrać się w starą suknię... No, ale tak, będziesz pani musiała sama sobie przypisać winę, nieprawdaż?

— Pan nie znasz się na takich rzeczach — rzekła krótko. — Nie masz pan pojęcia o tem, ile złośliwych uwag potrafią młode dziewczęta robić o swoich rówieśniczkach... Pokazywałyby na mnie palcem i... co to długo mówić, wolę stokroć zostać w domu, aniżeli w takiej sukni pokazywać się publicznie

— Mnie się zdaje jednak, że wszyscy będą dziś wieczór spodziewali się pani — rzekł Drew. — Panna Łucja nie mówiła nikomu, iż pani nie przybędziesz, ponieważ zawsze jeszcze, pomimo wszystko, spodziewamy się, że pani zmienisz pierwotny swój zamiar.

— Przekonasz się pan dziś wieczór, że ja, gdy raz coś postanowię, nie odstępuję już od tego.

— Dobrze, zobaczymy. Wiele mi pani ofiarujesz tańców, jeżeli przybędziesz?

— Jeżeli przyjdę, to będzie jeszcze wtedy dość czasu do powzięcia w tym względzie postanowienia — odpowiedziała z uśmiechem. — A skądże to pan wiesz, że ja umiem tańczyć?

— O, młode panny w guście pani umią to zawsze.

— A pan czy tańczysz z ochotą?

— Przed laty tańczyłem bardzo chętnie, ale, zdaje mi się, że, gdybym teraz znowu zechciał spróbować tej sztuki, stałbym się tylko powodem mnóstwa karamboli. A gdybyś pani tak zechciała mi dać teraz parę lekcyj walca? Gotfryd zapewne nie odmówi mej prośbie i zechce nam zagrać, a pani przekonasz się, jak nieudolnym jestem tancerzem.

— Dobrze, bardzo dobrze — zawołała Bella, śmiejąc się głośno, poczem wszyscy powstali od stołu.

Rozdział XXIV.

Bal.

Drew pojawił się wieczorem pierwszy w salonie, przeznaczonym na przyjęcie gości; usłyszał był bowiem, jak Łucja mówiła, że przyjdzie tam wcześnie, ażeby raz jeszcze przejrzeć dokładnie, czy wszystko jest w porządku, chciał tedy sam na sam być z nią przynajmniej przez czas pewien. Jakoż wkrótce nadeszła, zupełnie już na bal ubrana, umocowując jeszcze kosztowną złotą brazeletę około swego pięknego, białego ramienia.

Drew przez kilka minut nie mógł przyjść do słowa, powtarzał sobie tylko w duszy, że nigdy jeszcze do tej pory nie widział jej tak piękną.

Miała na sobie suknię z białego jedwabiu, przetykaną złotem. Głęboko wycięty gors pozwalał dojrzeć śnieżnej białości, cudownie rzeźbioną szyjkę i takież same ramiona i plecy. Djamenty błyszczały na jej ramionach i szyi, ale dwoje świecących jak gwiazdy oczu skutecznie rywalizowały z blaskiem kamieni.

— Wiele już minęło czasu, od kiedy nie widziałem żadnej kobiety w toalecie balowej — odezwał się wreszcie Drew — musisz mi pani przeto wybaczyć, że tak długo się jej przypatruję. W Australji nie znamy podobnych kostjumów.

— Wierzę w to — zaśmiała się Łucja zarumieniona lekko pod wpływem jego spojrzeń i uwielbienia — i zdaje mi się, że chyba toaleta taka nie byłaby tam na miejscu.

— Bardzo jestem ciekawy, jak Bella będzie wyglądeła i czy suknia będzie na niej dobrze leżeć — rzekł Drew. — Będąc w Londynie, widziałem wachlarz, który — jak mi się zdawało — powinien się pani podobać.. kupiłem go tedy w nadziei, że może ze względu na dawne czasy zechcesz go pani przyjąć odemnie i użyjesz dzisiejszego wieczoru..

— Dawne czasy? Nie wiedziałam, że jest w nich coś takiego, co bym sobie mogła przypomnieć. Znamy się przecie dopiero od dziewięciu miesięcy.. — odparła.

— Nie zrozumiałaś mię pani — wyszeptał — ale — ale czyż nie powiedziałaś pani sama, że moglibyśmy być przyjaciołmi i czy nie prosiłaś mię, abym pozostał?

Łucję zmięszały bardzo te jego słowa; w pierwszej chwili nie wiedziała, co mu odpowiedzieć. — Mamże skłamać? — myślała. — A jednak muszę tak zrobić. Teraz, kiedy już jest zapóźno, nie może i nie powinien zobaczyć, że ja go kocham..

— Rzeczywiście nie chciałam, ażebyś pan odjeżdżał — odparła głosem przyciszonym. — Jesteś pan przyjacielem najlepszym Gotfryda, pełnym podziwu i nie zapomniałam o tem, co on panu jest winien. Gdybyś pan był odjechał, stałoby się to może powodem rozmaitych uwag, a ja nie chciałam brać na siebie winy, że to się stało z mojego powodu.

Drew wzruszył ramionami, widocznie zniecierpliwiony i wyprostował się dumnie:

— Gdybym wiedział, że przebaczenie pani jest tylko pozorne i że w gruncie rzeczy pragniesz pani, abym odjechał, byłbym z pewnością ani chwili nie zwlekał z odjazdem — rzekł. — Wobec tego, jak uważam, nie przyjmiesz pani odemnie tej drobnostki? — ciągnął dalej, otwierając pakiecik, trzymany dotychczas w ręku, a zawierający w sobie prześliczny wachlarz, prawdziwe cacko.

— Obawiam się, że w istocie przyjąć go nie mogę, panie Drew. Dziękuję panu bardzo, ale zdaje mi się, że zgrzeszyłabym przez to wobec Belli... albo innej jeszcze kobiety...

— Innej kobiety? — zaśmiał się szyderczo. — Nie pytałaś mię pani nigdy o to, kim dla mnie jest owa kobieta, a przypuszczasz pani najgorsze. Czy chcesz pani przyjąć odemnie ten drobiazg, czy nie?

— Nie mogę go przyjąć.. (C. d. n.)

6. grudnia banda ta koczuje na granicy luksemburgskiej, żywiona przez luksemburgskie władze, które nie wiedząc już, co z nimi począć, starają się w drodze dyplomatycznej sprawę załatwić.

Wiadomości osobiste. Jeneralny sekretarz. Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, p. Józef Mrazek, bawi w naszem mieście.

Nekrologja. Ksiądz Roman Dobrzański, proboszcz gr. kat. w Fitkowie obok Nadwórny, lat 49, zmarł dnia 9. b. m. na influenzę. — Dnia 6. b. m. zmarł w 23. roku życia w Torskiem na Podolu, Feliks hr. Koziebrodzki. — W Wiedniu zmarł dnia 9. b. m jeden z najbardziej utalentowanych malarzy tamtejszych, Ernest Klimt. Zmarły liczył lat 29. — Aleksander Tomicz, literat chorwacki, wice-archidjakon dekanatu i proboszcz w Wielkiej Kopanicy w Slawonji, zakończył żywot. Zamiłowany w literaturze naszej, przekładał wiele powiastek i nowel polskich, które pomieszczał po rozmaitych pismach chorwackich. Między innemi przekład „Budnika“ J. I. Kraszewskiego wydała Matica chorwacka w roku 1882.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w słuzbie utrzymania ewidencji katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: Stanisława Gluzińskiego, Antoniego Turkiewicza, Jerzego Sochackiego i Emila Zadoreckiego geometrami ewidencyjnymi 2-giej klasy w XI klasie rangi, dalej adjunkta podatkowego Stanisława Loescha, prowizorycznego asystenta cłowego Józefata Ignacego Gwardzińskiego i byłego czasowego geometrę przy regulacji podatku gruntowego Stanisława Feigla, adjutowanymi elewami ewidencyjnymi, w końcu byłego czasowe o geometrę przy regulacji podatku gruntowego Mieczysława Szumskiego i akademika górniczego Stanisława Körbera nieadjutowanymi elewami ewidencyjnymi.

Ucieczka więźniów. Z zakładu karnego w Stanisławowie, zbiegli dnia 10. bm. wieczorem dwaj nader niebezpieczni złodzieje lwowscy: Ignacy Cichowny *alias* Cioch, mylnie Skórką zwany i Antoni Terlecki. — Ciehowny, który był już karany także za zabójstwo, liczy lat 34, jest wzrostu średniego, twarzy szerokiej, ma czoło wysokie, włosy ciemne oczy piwne, wzrok przenikliwy, nos długi, usta mierne. — Terlecki, liczący lat 21, jest wzrostu średniego, twarzy pełnej, brunet, oczu siwych, nosa pociągłego.

Koncert. „Lutnia“ wystąpiła onegdaj z koncertem, pierwszym w tym sezonie. Jakkolwiek spóźniony nieco, znalazł jednak liczne audytorjum słuchaczy i przez tychże przyjęty został — jak zwykle wszelkie produkcje „Lutni“ — nader przychylnie. Program składał się z pięknych utworów choralnych Jadassona, Schuberta, Schumana, a nadto Dietza i Dembińskiego. Krakowiaki utworu tego ostatniego bardzo się podobały, co w niemniejszym stopniu powiedzieć można o ładnej kompozycji Dietza „Pieśniarz“. Chóry — jak zawsze — wykazały obfitość pięknych głosów, w szczególności męskich i te dominowały też siłą swoją w mięszanych utworach, a brzmiały imponującym dźwiękiem w kompozycjach Dembińskiego i Jadassona. Te ostatnie najlepiej też wypadły z całego koncertu. Pani Wołoszczakowa śpiewała główne solo (arję z „Ernani“); głos jej prześliczny znany jest ogólnie, wiadomo też powszechnie, jak nim włada. Do rzędu solistów zaliczali się pp. Sack, Slawiczek Władysław i Slawiczek Józef, oraz Niżaukowski. Wszyscy spełnili zadanie swoje z równym pietyzmem i jednakowym sukcesem. Pp. Wszelaczyński i Neubauser odegrali Handla Concerto-grosso z precyzją, godną biegłych fortepianistów, nagrodzeni też zostali burzą oklasków. Jedynie p. Kleiner, skrzypek, okazał się niezupełnie odpowiednim na solistę. Jest on podobno teoretykiem i kompozytorem — przypuszczamy, że tamtym gałęziom sztuki oddawać się on musi z większem powodzeniem.

Chóry prowadzone były ręką p. Władysława Wszelaczyńskiego, pod którego artystyczną dyrekcją odbył się cały piękny ten koncert. Okazało się też, że „Lutnia“ bardzo trafny wybór zrobiła, zapraszając p. Wszelaczyńskiego na swego dyrygenta; nie ma wątpliwości, że i nadal wywiąże się on zawsze tak zaszczytnie ze swego zadania i że działać będzie na korzyść sympatycznego tego Towarzystwa. Pierwszego występu tego można mu tylko powinszować.

Z niedzieli. Lwowianie używają w całej pełni wszystkich przyjemności, jakich im tylko zima dostarczyć może. Sniegu mamy poddostatkiem, jest więc wyborna sanna, termometr wskazuje codziennie kilka a nawet kilkanaście stopni poniżej zera, z czego znowu cieszą się łyżwiarze. To też i onegdaj pomimo śnieżycy zebrała się na Szumanówce bardzo liczna publiczność, tak na lodzie jak i na trybunach i w lożach. Ślizgano się przy dźwiękach muzyki wojskowej, a piękne łyżwiarki wystąpiły w modnych a eleganckich toaletach.

Kto się obawiał zimna, ten spieszył do „Sokoła,“ gdzie koncertowała z powodzeniem muzyka 55 pp. Tymczasem w program wchodziły kompozycje naszych mistrzów a p. kapelmistrz Kiesowski mógł się przekonać, że i w ten sposób można zyskać oklaski.

Arkusze z podpisami w sprawie Morskiego Oka należy dziś bezzwłocznie odesłać do Krakowa, gdzie — jak nam donoszą telegraficznie — jedynych lwowskich jeszcze oczekują, aby wszystkie wysłać natychmiast do Wiednia.

Nowy urząd pocztowy. W Łącku, w powiecie nowo-sądeckim, otwartą została dnia 7. b. m. stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną, dla powszechnego użytku.

Wieczorek muzyczno wokalny dla uczczenia 62. rocznicy powstania listopadowego, odbył się onegdaj staraniem wydziału ochotniczej straży ogniowej „Sokoł“. Prezes lwowskiego korpusu strażackiego dr. Alfred Zgórski, zagaił program obchodu pięknem i treściwem przemówieniem, wzywając w końcu, aby pieśnią narodową rozbudzać ducha, a obchodami utrwalać pamięć naszej przeszłości. Wówczas też „Echo“ nasze, tak chętne i gotowe wszędzie do posług patrjotycznych, wystąpiło na estradę i urzeczywistniło zachętę prezesa odśpiewaniem kilku narodowych pieśni. Gra panny P., pełna werwy i zrozumienia zajęła słuchaczy; temat utworu wraz z jego wykonaniem miłe nader zrobiły wrażenie. Fantazja Lubowskiego na temat „Pomoc dajcie mi rodacy“, mieści w sobie istotnie melodję, piękną harmonję i ma charakter rapsodji. — Pan Kajetan Bojarski swym bardzo sympatycznym głosem, tak zajął publiczność Noskowskiego „Kolędą“, że musiał dwa razy powtarzać dodanego „Krakowiaka“ Moniuszki. Oklaskom zasłużonym nie było końca. — Pana Madurę, za piękną deklamację „O bitwie racławickiej“ i pana Manna za poprawnie wykonane na flecie melodje Moniuszki z „Halki“ i „Hrabiny“ obdarzono szczerym aplauzem. — „Echo“ zakończyło program pięknymi utworami treści narodowej i poważnem „Jeszcze nie zginęła“, czego publiczność stojąc wysłuchała. Nastrój podczas całego wieczorku panował uroczysty. Publiczności nie mogła sala strażacka pomieścić. Strażacy w liczbie kilkudziesięciu, z prezesem na czele, jawili się w mundurach.

(**m.**) **Sprawy gospodarskie.** Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego odbyło się onegdaj o godzinie 4. po południu pod przewodnictwem prezesa p. Adolfa Wiesiołowskiego. Przybyło 15 członków, oraz dwóch włościan. Sprawozdanie z czynności rady oddziału za czas ubiegły przedstawił p. Wiesiołowski. Między innemi wysłano pismo do Wydziału krajowego o otwarcie samodzielnej ekspozytury biura melioracyjnego we Lwowie przy biurze centralnem od 1. stycznia 1893 r. Sprawa ta jak wiadomo została już przychylnie załatwiona. Wysłano także pismo do lwowskiej rady powiatowej o udzielenie subwencji na podniesienie chowu bydła. Dalej mianowano na wezwanie namiestnictwa, a w myśl ustawy o zarazie płucnej, delegatów do komisji szacunkowej, na okręg lwowski, szczerzecki i winnicki.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości bez dyskusji, poczem udzielono radzie absolutorjum. Dochody wynosiły 656·73, rozchody 638·63.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru delegatów na XXVIII. radę ogólną Towarzystwa. Wybrani zostali pp. Romanowicz, dr. Biliński, prof. Rylski i Treter, jako zastępca p. Kubicki.

Następnie uchwalono ażeby oddział lwowski wziął udział w wystawie krajowej.

Celem obmyślenia w jaki sposób, w jakim kierunku i czem oddział lwowski ma wystawę obesłać, wybrano komisję złożoną z pp. Wiesiołowskiego, Pawlika i Kubickiego. W tej sprawie zabierali głos pp. Kubicki, Rylski, Królikowski, Littich i dr. Tadeusz Pilat, podając komisji rozmaite wskazówki. Dr. Pilat podnosi, iż należałoby zachęcić właścicieli mniejszych posiadłości, ażeby wzięli udział w wystawie, a nawet przyjść im z pomocą pieniężną. Będzie to tem bardziej wskazanem, iż w czasie wystawy urządzane będą wystawy bydła, koni, itd. P. Kubicki poruszył sprawę urządzania w czasie wystawy popularnych wykładów. Prof. Rylski wskazał na potrzebę rozpisania konkursu na najlepszy pług. Nagrody nie potrzebują być wielkie, w każdym jednak razie konkurs taki może przynieść pożytek. P. Wiesiołowski wykazał potrzebę zbadania ustroju gospodarstw włościańskich w całym kraju. W tym celu należałoby rozesłać odpowiednie formularze do wypełnienia. Myśl tę podniósł także oddział przemyski i silnie ją propaguje. Pracy tej podjął się w lwowskim oddziale prof. szkoły Dublańskiej, p. Pawlik. Odnośnie do propozycji, p. Wiesiołowski zwrócił uwagę dra Pilata, ażeby opis obejmował mniej gospodarstw, ale, aby był wyczerpujący. W końcu podniósł p. Wiesiołowski potrzebę zebrania dat, któreby wykazały, jakie meljoracje potrzeba przeprowadzić w powiecie lwowskim. Obecny na posiedzeniu inżynier Wydziału krajowego p. Blaut, oświadczył gotowość wygotowania takiego sprawozdania.

Resztę porządku dziennego wypełniła pogadanka gospodarska, oraz rozlosowanie zakupionego knurka poprawnej rasy między członków gospodarzy wiejskich mniejszej posiadłości.

Humorystyka rosyjska. „Donoszą nam — pisze *Nowoje Wremia* — że rewizja konstytucji w Bułgarji, przedsięwziętą została w celu utrwalenia w Bułgarji czegoś w rodzaju dynastji żydowskiej i wytworzenia w ten sposób nowego potężnego państwa na półwyspie bałkańskim. Podobno Stambułow doszedł do wniosku, a to za pomocą badań naukowych, przeprowadzonych przez całą komisję, złożoną z jego przyjaciół, że Bułgarzy nie są wcale narodem słowiańskim, lecz pochodzą od plemienia turańskiego i żydów. Nie będziemy uprzedzali wypadków i zanim praca naukowa tych panów nie ukaże się w druku, nie będziemy przytaczali żadnych dowodów *pro* lub *contra* wniosków, do jakich doszli uczeni kliki stambułowskiej. Wielkorządca bułgarski mniema, że za pośrednictwem wykładów szkolnych, przeświadczenie, iż Bułgarzy są żydami, łatwo utrwali się w umysłach Bułgarów, że pozyska w ten sposób sympatję całego żydowstwa, rozrzuconego po świecie i że z biegiem czasu dynastja żydowska zasiądzie na tronie książęcym. Oczywistą jest rzeczą, że ks. Koburgski dalekim jest od kombinacji podobnej i nam też trudno w nią uwierzyć. Bodaj, że to fałsze, szerzone przez wrogów Stambułowa; ale okoliczności osobiste zniewalają Koburga do kroczenia po tej drodze. Oto Koburg zakochał się w bogatej żydówce, która nie chce zmienić religji nawet za cenę tytułu książęcego. Układy z rodzicami panny, prowadzono w największej tajemnicy. Wreszcie osiągnięto tyle, że żydówka zgadza się na pozorne przyjęcie luteranizmu, ale pod warunkiem, że dzieci do lat 16 będą się wychowywały bez nauki jakiejkolwiek wiary chrześcijańskiej. Książę i żydówka zgodzili się na to, pierwszy zaś ma nadzieję, że z czasem da się to zmienić, zaś przyszła księżna bułgarska liczy, że dzieci jej będą żydami i że przyjdą jej w tem z pomocą pieniężne zasoby i stosunki ojca. Małżeństwo to jest przedmiotem ożywionych rozpraw w świecie bogatych żydów. Oto powód, dla którego wpisano do konstytucji bułgarskiej artykuł, omawiający, iż dzieci księcia mogą obierać wyznanie według własnego upodobania.“

Dynamit na lokomotywie. W dniu 9. bm na stacji kolejowej w Bojanowie w Księstwie Poznańskikm, przy przerzucaniu węgli na lokomotywie, wyleciała z oprawy tylna ściana palnika i przerzuciła palacza przez tender w śnieg. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu, podczas gdy maszynista odniósł tylko lekką ranę. Przyczyną wypadku był nabój dynamitowy, który znajdował się wśród węgli.

Anarchsita Francis został w dniu 8. bm. dostawiony przez angielską policję do Paryża.

Królewski dar. Król Humbert zaofiarował stowarzyszeniu robotniczemu w Rawennie, które podjęło się osuszenia bagien pod Ostyą i Maccarese, sumę 50.000 lirów. Dar ten przyczyni się do stworzenia potrzebnego stowarzyszeniu kapitału obrotowego, którego nie chciały użyczyć banki na kredyt.

„Kup przodków!“ Z życia zmarłego w tych dniach elektro-technika, Wernera Siemensa, podaje prasa berlińska następujący epizod: Pewnego dnia, zupełnie niespodzianie, wyczytał Siemens w gazetach wiadomość, iż cesarz Fryderyk nadał mu dziedziczne szlachectwo. Znakomity badacz traktował to odznaczenie ze stanowiska humorystycznego, gdyż rzekł do żony: „Moja droga, idźno do Lepke'go i kup mi przodków!...

Składka. Na głodne dzieci złożyła p. Jańcia 2 złr.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Stojowski, pianista uczeń Wł. Żeleńskiego, dawał w dniu 6. b m. z wielkiem powodzeniem koncert w sali Bechsteina w Berlinie.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Gorąca krew“, wodewil w 3. aktach Krenn'a i Lindau'a, z muzyką Schenka; jutro we środę po raz pierwszy „Hedda Gabler“, sztuka w 4. aktach Henryka Ibsena, w przekładzie Julji Otrembowej.

Koncert utalentowanej i sympatycznej śpiewaczki panny Bronisławy Wolskiej, odbędzie się dnia 19. b. m. Biletów nabyć można w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza.

Ostatnie wiadomości.

Podług informacji *Narodnich Listów*, powołanie namiestnika hr. Thuna do Wiednia pozostaje w związku z oczekiwaną nominącją ministra dla Czech. Jako kandydata do tej godności wymieniają *Narod. Listy* byłego burmistrza Pragi dr. Tomasza Czernego. Mianowanie Czernego — zdaniem tego organu — posłużyćby miało Staroczechom, na wypadek rozwiązania rady państwa do odzyskania części mandatów. Pod tym względem rząd jest w błędzie, gdyż instytucja t. z. ministra-rodaka po trzynastoletniem urzędowaniu br. Prażaka, straciła u narodu czeskiego o tyle na znaczeniu, iż za jej cenę nikt nie pojedna się z centralistyczo-germańskimi rządami hr. Taaffego.

Intransigeant zamieszczając znany artykuł Rocheforta, pomawiający hrabiego Paryża o wywołanie skandalu panamskiego, kończy takowy następnemi słowy: „Jeżeli pan Carnot, będący w posiadaniu tej straszliwej, pilnie strzeżonej tajemnicy, takowej nie zdradził — to w każdym razie nie był dalekim od uczynienia tego kroku. Jego intrygi w duchu papistycznym i orleanistycznym czynią z niego nieprzyjaciela rzeczypospolitej. Prawidłowe ustąpienie byłoby dla niego jedynym punktem wyjścia. Jak długo widziano w Carnocie istotę podrzędną, nie źle się wydającą na swem stanowisku, tak długo można go było tolerować. Z chwilą jednak, gdy staje się podejrzanym i niebezpiecznym, niech udaje spiskowca na innem miejscu“.

Przeważna część prasy republikańskiej i cała prasa radykalna w Paryżu pochwala postanowienie rządu, w myśl którego oddano akta sądowe w sprawie panamskiej śledczej komisji parlamentarnej. Tylko *Journal des Debats* i *Estafette* potępiają rzeczone postanowienie. Według *Figara* minister Bourgeois postanowił wnieść ułaskawienie zamkniętego w więzieniu św. Pelagji Drumonta, dyrektora pisma *Libre Parole*, ponieważ tenże w czasie odsiadywania kary, nie chce stanąć przed parlamentarną komisją śledczą.

Bukaresztański dziennik *Lupta* donosi, iż w sferach rządowych krąży pogłoska o rychłej abdykacji króla Karola, na rzecz następcy tronu. Powodem abdykacji ma być słabość królowej, oraz życzenie królowej Wiktorji, która przed zgodzeniem się na małżeństwo swej wnuczki z księciem następcą miała dać do poznania, że książę Ferdynand jest tylko przypuszczalnym następcą tronu. Nie jest bowiem wykluczoną możliwość, iż król Karol ożeniwszy się ponownie po śmierci królowej Elżbiety, może mieć potomstwo. Abdykacja przeto ma zapewnić księciu Ferdynandowi następstwo tronu. Powyższą wiadomość powtarza prasa rumuńska z wszelką rezerwą.

Nowy gabinet francuski jest wiernem odbiciem poprzedniego rządu ze zmianą dwóch ministrów. Z tego powodu robi pewien dziennik paryski słuszną uwagę, że rząd, który obalono, ponieważ nie dorósł do sytuacji, powraca, aby tę sytuację rozwiązać. Charakter gabinetu jest stosunkowo umiarkowany, zwłaszcza wskutek przewodnictwa Ribota, który należy do lewego centrum. Jednakże radykaliści mają w nim również swych przedstawicieli w osobach p. Bourgeois, który objął tekę sprawiedliwości, Viette'a, ministra robót publicznych i nowego ministra oświaty, Karola Dupuy. Nowy minister handlu, Siegfried, jest oportunistą i zwolennikiem ceł ochronnych, co mu zapewnia poparcie potężnej grupy Meline'a.

Moskiewskie Wiedomosti donoszą, iż ministerstwo oświaty po raz pierwszy w r. b zamierza zorganizować tytułem próby w okręgu naukowym petersburgskim kursa praktyczne dla kandydatów na posady nauczycieli gimnazjalnych.

Jak wiadomo z telegramów, w ubiegłą sobotę zaczęły się w parlamencie niemieckim w Berlinie rozprawy nad przedłożeniem wojskowem, *ex re* pierwszego czytania projektów kanclerskich. Pierwszy zabierał głos minister wojny v. Kaltenborn, wyjaśniając militarne stanowisko, które obowiązywało autorów przedłożenia. Zadaniem tegoż ma być wrzekomo usunięcie niesłusznego podziału ciężarów powszechnej służby wojskowej. W komisji zostanie udowodnione, iż personal kształcący jest zupełnie dostateczny i podwyższenia stanu prezencyjnego armji da się uskutecznić bez naruszenia jej organizacji. Niniejszy projekt — kończył minister — spowoduje odmłodzenie armji, stworzy najlepszą organizację na czas pokojowy i nastręczy najpewniejsze rękojmie powodzenia w wojnie. — Następnie przemawiał Hucne (centrum). Oświadczył, że dwuletnia służba czynna — nie mając sankcji ustawowej — odpowie rezolucjom Windthorstowym i poczytaną zostanie, jako niga ekonomiczna. Stronnictwo mowcy zbada przedłożenie surowo, prawdopodobnie wszakże zdoła porozumieć się z rządem. — Richter (stron. wolnomyślnych) zapowiedział, że wolnomyślni na to przyzwolą ze swej strony, co niezbędne jest do zaprowadzenia dwuletniej służby. Lecz przedłożenie w mowie będące podwyższa extraordinarium o 200 miljonów. — Kanclerz hr. Caprivi odparł sarkastycznie, że Richter jest wprawdzie biegłym statystykiem cyfrowym, lecz mimo to wewnętrznej istoty żołnierza nie może on należycie ocenić. O konieczności tego przedłożenia — ciągnął kanclerz — dla dalszej egzystencji Niemiec, jestem tak bardzo przekonany, że spokojnie przyjąłbym na moje barki całą odpowiedzialność, gdyby parlament tego się domagał. Na mocy dzisiejszego przedłożenia przybędzie nam rocznie 60.000 młodych ludzi, tak, że po 12 latach będziemy mogli armję 4 i pół miljonową wyprowadzić w pole. — Manteuffel zauważył, że konserwatyści w takim jeno razie dadzą swe głosy za przedłożeniem, jeśli skutkiem zamierzonego podwyższenia stanu armji jakość jej nie ucierpi. — Komierowski wyraził zapatrywania ogółem podobne do opinji poprzedniego mowcy, zapowiadając jednak, iż Polacy głosować będą przeciw przedłożeniu.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 12. grudnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył hr. Taaffe projekt ustawy, przyznającej ze skarbu państwowego kwotę 150.000 na zasiłek dla ludności, cierpiącej nędzę w Dolnej Austrji, Galicji i Morawie, z prośbą, aby ten projekt ustawy przekazano komisji budżetowej do jak najrychlejszego załatwienia.

Minister obrony krajowej, Welsersheimb, odpowiadając na interpelację, wskazał na to, że przepisy regulaminu służbowego umożliwiają żołnierzom brać udział w nabożeństwach w dnie świąteczne, a władze wojskowe obowiązane są przestrzegać tych przepisów.

Przystąpiono do porządku dziennego, to jest do dyskusji nad odpowiedzią hr. Taaffego na interpelację Gessmanna w sprawie nadużyć, jakie się dzieją w towarzystwie asekuracyjnem „Feniks“.

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 12. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła przedłożył p. Weigel petycję krakowskiej izby handlowej, domagającą się otwarcia komor rosyjskich dla proweniencyj austrjackich. — Koło poleciło pp. Weiglowi i Chrzanowskiemu interweniować w tymże duchu u hr. Kalnoky'ego. — Z kolei p. Weigel zdawał sprawę o petycji właścicieli tartaków parowych, którzy remonstrują przeciw temu, aby obowiązani byli ubezpieczać od wypadków nietylko robotników, lecz także przygodnych najemników. Sprawozdawca zauważył, że komisja przemysłowa przekazała tę petycję Neuwirthowi do referatu. W końcu mówił o petycji redaktorów pism galicyjskich, która jednak znachodzi już załatwienie w uchwałach komisji prasowej.

Z okazji petycji galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, — dotyczącej zbierania dat o cenach drugorzędnych płodów rolniczych (a zatem z wyjątkiem pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa) wyłącznie tylko przez gminy wiejskie, — rozwinęła się dłuższa dyskusja. Uchwalono, aby pp. Czecz i Dawid Abrahamowicz założyli u Steinbacha protest przeciw temu rozporządzeniu, pomijającemu obszary dworskie.

Przy tej sposobności postanowiono, aby polscy członkowie wszystkich komisyj ukonstytuowali się, jako specjalne komisje Koła polskiego dla spraw odnośnych. — Stojące na porządku dziennym rozprawy nad budżetem ministerstwa finansów, zostały do stycznia 1893 odroczone. W sprawie prowizorjum budżetowego, pozostawiono polskim członkom komisji budżetowej wolną rękę w tym względzie, czy głosować mają za dwu- czy za trzymiesięcznem prowizorjum.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Praga 12. grudnia. Namiestnik hr. Thun uda się jutro po raz drugi do Wiednia.

Paryż 12. grudnia. Słychać, że autopsja zwłok br. Reinacha, wykazała tegoż otrucie.

Rzym 12. grudnia. Z powodu sprawy Alwardta, tutejsza *Opinione* wyraża swe ubolewanie, iż spokojna opinja publiczna w Niemczech mogła się do tego stopnia zapomnieć, by dopuściła do wyboru Alwardta do izby. Co jednak najbardziej daje do myślenia, to ogólna nieufność w bezstronność niemieckiego sądownictwa. Jeśli antisemityzm jest objawem reakcji na polu cywilizacyjnego postępu, to wybór Alwardta dowodzi zboczenia moralnego uczucia u ludu niemieckiego. Powyższe zdanie konserwatywnej *Opinione* podziela cała prasa.

Bern (szwajc.) 12. grudnia. Rada narodowa ratyfikowała jednogłośnie traktat handlowy z Francją. W razie, gdyby izby francuskie podobnie nie postąpiły, wówczas rada związkowa zastosuje od dnia 1. stcznia 1893 roku wobec Francji szwajcarską taryfę jeneralną. Miarodajna w sprawach polityki handlowej *N. Züricher Ztg.* żąda, by w tym wypadku rząd szwajcarski o tyle podniósł taryfy, aby Francja była tak traktowaną, jak Szwajcarja po myśli francuskiej taryfy maksymalnej. W razie zerwania traktatu, Szwajcarja wieść będzie przeciw Francji wojnę cłową z całą energją i zaciętością.

Wiedeń 12. grudnia. Wiec izb handlowych przyjął wniosek, aby takich rzemieślników, którzy prowadzą warstat sami, albo też zatrudniają tylko jednego czeladnika, uwolniono od opłaty podatku zarobkowego, nie pozbawiając ich jednak prawa wyborczego.

Wiedeń 12. grudnia. Mianowanie b. ministra Kuenburga prezydentem senatu najw. trybunału wywołała w kołach jurystów sensację, gdyż przed rokiem jeszcze odrzucono podanie Kuenburga na posadę prezydenta sądu obwodowego.

Londyn 12. grudnia. Komitet bimetallistów uchwalił wysłać do rządu petycję, w której wykazuje konieczność porozumienia na kongresie brukselskim co do stałego kursu monet srebrnych i złotych.

Londyn 12. grudnia. Z Petersburga donoszą, że według depeszy z Taszkientu, jen. Troszkowski został tamże w swojem pomieszkaniu w sposób tajemniczy zamordowanym. Jako prezes taszkienckiego sądu wojennego, skazał on mnóstwo nihilistów i ci się zapewne zemścili.

Paryż 11. grudnia. Komisja budżetowa uchwaliła sprawę reformy podatku od napojów oddzielić od budżetu.

Izba uchwaliła podwyższenie cła od spirytusu ze 156·25 fr. na 256·50 fr.

Madryt 12 grudnia. Rada ministrów uchwaliła odroczyć posiedzenia kortezów bez przytoczenia motywów.

Paryż 12. grudnia. Według *Libre Parole* skonstatowali lekarze, że Reinach otruł się akonitem.

Wiedeń 12. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu klubu Hohenwarta, złożono Hohenwartowi podziękowanie i uznanie za jego mowę w rozprawie nad funduszem dyspozycyjnym. Toż samo uchwalono dep. br. Dipaulemu uznanie za jego mowę z powodu podania, jakie przez deputację „Stowarzyszenia dla zwalczania antisemityzmu“ złożone zostało prezydentowi izby dr. Smolce.

Berlin 12. grudnia. Przyjęta przez radę związkową nowella do ustawy o lichwie, która wnet będzie wniesioną w rajchstagu polega na ściganiu lichwy nietylko w zwyczajnem jej pojęciu, przy pożyczaniu pieniędzy, ale we wszystkich interesach prawnych, w których czyjeś fatalne położenie wyzyskiwanem zostaje.

Madryt 12. grudnia. Gabinet Sagasty ukonstytuował się już i jutro przedstawi się kortezom.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. grudnia 1892 r.

HOTEL ŻORZA. T. hr. Komorowska z Bilinki. Z. Janicka z Łoszniowa. K. hr. Przezdziecki, dr. W. Lisowski, R. Laskowski z Krakowa. B. hr. Stecki z Nadycza. M. hr. Łoś z Czyszek. J. Vivien z Poznanki. O. Schnell z Firlejówki. W. Postruski z Krechowic. T. Neymanowski z Mikulic. O. Orłowski z Połowic.

HOTEL CENTRALNY. Dr. I. Witz z Sambora. I. Wachtel z Wiednia. H. Łodyński z Milatyna. H. Wąsowski z Komarnk. W. Pasławski z Drohobycza. A. Studziński z Sołotwiny. M. Fellner z Medynicy.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. B. Romer z Brzeżan. W. Gnoiński z Krasnego. K. Komar z Wańkowa. T. Ujejski z Lubszy.

Podziękowanie.

Ciężko strapiona żona wraz z całą rodziną zmarłego po bolesnej stracie ukochanego męża, wypełniam smutny obowiązek, dziękując przynajmniej tą drogą wszystkim PP. osobom, którzy w tym smutnym obrzędzie pogrzebowym udział wziąć raczyły, a mianowicie: Wielebnemu duchowieństwu obrz. Ormiańskiego, wiel. księdzu Gorazdowskiemu, W. Krechowieckiemu, konwentowi Ojców Bernardynów, Wielm. Panom przełożonym jakoteż wszystkim kolegom zmarłego, wszystkim swym szanownym koleżankom ze wszystkich szkół i znajomym zmarłego, z głębi rozdartego serca mego zasełam Bóg zapłać.

Michalina Maramorosz
żona, wraz z całą rodziną zmarłego.

Do młodzieży gimnazjum tarnopolskiego.

Od siedmiu lat rok rocznie młodzież gimnazjum tarnopolskiego gromadzi się w dni zaduszne na cmentarzu, aby oddać hołd zasługom ś. p. Leona Sieleckiego byłego dyrektora tamtejszego gimnazjum.

Świadczy to, że młodzież ta umie uczcić pamięć męża, który przez czterdzieści lat dla dobra Jej na polu pedagogji z wytężeniem pracował, wszczepiając w młode pokolenia zamiłowanie do pracy i dążenie do wyższych celów.

Dowiedziawszy się, że i tego roku młodzież gimnazjum tarnopolskiego, dała wyraz swemu pietyzmowi dla uczczenia pamięci ś. p. mego ojca, pospieszam w imieniu własnem i w imieniu mej rodziny wyrazić tej zacnej młodzieży na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Dymitr Sielecki.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt na dzieło: **Kucharz Krakowski** dla oszczędnych gospodyń.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Maszynki do wykręcania bielizny, z walcami gumowemi po zł. 13, 14, 15 i wyżej, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 18

Przybory do szermierki: maski, plastrony, rękawice, pałasze i rapiry najtaniej u *Pawła Langnera,* Lwów, ul. Halicka l. 16. 6

Urząd pocztowy w Myślenicach poszukuje rutynowanej ekspedytorki natychmiast. 987

Panienkę do handlu dla kobiet stosownego poszukuje się. Tylko młode i porządnego prowadzenia się. Wiadomość w Administracji. 986

C. k. urząd pocztowy Lisko poszukuje ekspedytorkę z uzdolnieniem telegraficznem. Posada może być 1. lub ostatniego stycznia 1893 objętą. 976

Woda ateńska z chiną zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki, odświeża, nadaje połysk miękkość i przyjemny zapach włosom. Woda ateńska z chiną używa się przez nakrapianie lub nacieranie głowy i włosów. Cena 1 zł. Nabyć można jedynie Wałowa l. 15. A., Pokorny, magister farmacji.

Taniej, jak wszędzie, wikt domowy poleca Warszawska Mleczarnia, Batorego l. 30. 990

Fortepian nowszej konstrukcji za stokilkadziesiat złr. do sprzedania. Łyczaków 21. 983

Przyjmę chłopca na naukę introligatorstwa we Lwowie, Karola Ludwika l. 5. ***Tillinger.*** 981

Fortepian zupełnie nowy z fabryki Hofmana we Wiedniu zaraz do sprzedania ul. Teatralna l. 10, I I. piętro.

Kamienica jednopiętrowa z trzema frontami ul. Akademicka l. 28 do sprzedania. 975

NA ZIMĘ!

Skarpetki i Pończochy

systemu Jägera, para od 25 ct. do 95 ct. bardzo mocne i ciepłe, poleca

MAKS MÜHLFELD

2268 **Lwów, Rynek 39.** 1—3

Kucharz

(kawaler) restauracyjny poszukuje miejsca we Lwowie, na prowincii, lub zagranicą. Miesięczna płaca 40 do 35 złotych. Adres ul. Krakowska l. 16. **F. Gmyterko.**

2328 1—3

Poszukuje się do kupna w Galicji białych

kości.

Łaskawe oferty z podaniem cen uprasza się nadsyłać pod **„S. 5013“** do *Rudolfa Mosse,* Wiedeń, celem dalszego traktowania. 835 1—1

Do sprzedania z wolnej ręki

istniejący od lat trzydziestu w Przemyślu handel towarów galanteryjnych, połączony z pracownią rękawiczniczą i pracownią obuwia, oraz z towarem, materjałem przerobionym i surowym. Handel ten o ustalonej reputacji ma licznych stałych odbiorców w mieście i okolicy. Wszelkie pośrednictwo wyklnczone. — Bliższych wiadomości udzieli p. Wacław Reger, rzecznik w sprawach karnych w Przemyślu. 2307 1—8

Podpisana ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż w nowo otworzonej

cukierni i restauracji

przyjmuje na wikt

panów abonentów miesięcznych po najumiarkowańszych cenach, oraz starać się będzie o zdrową i smaczną kuchnię.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności upraszam, o łaskawe poparcie 2323 1—1

Emilia Różankowska,

właścicielka cukierni i restauracji **w Jaśle.**

Szan. P. T.

Kupcom

Restauratorom

i w ogóle odbiorcom większej ilości

HERBAT

polecam

aromatyczną, mocno naciągającą

chińsko-rosyjską

HERBATĘ

po najniższych cenach

bez konkurencji.

Główny i hurtowny skład

HERBAT

Adolf Singer

we Lwowie, Sykstuska 17.

Cenniki na żądanie franco.

(Lwów, „Impressa“) 2176 1—1



Artysta - Rzeźbiarz

Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie

otworzył

pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Kosznie
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, mężczyzn i dzieci)

Pończochy myśliwskie ze stopami i bez

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami

Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,

Spodnice włóczkowe

poleca 2121 d 1—?

handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu = 10.000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2125 1—? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

poleca HANDEL

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo **Congo** . . . . . . zł. 1·80
„ „ **Souchong** czarna . „ 3·—
„ „ „ zbiór majowy „ 3·—
„ „ **Kaysow** czarna . . „ 4·—
„ „ **Wysiewki herbaciane** „ 1·30
„ „ **Wysiewki** z najlepszych herbat . . . . zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

SERY

wyrobu

Lipnickiego.

Ementhaler a 65 centów kilo
Limburger a 48 „ „

rozsyła za pobraniem handel korzenny

J. Rejmańskiego

w Mościskach. 2306 1—7

MAGAZYN MÓD

FRANCISZKI BUCZYŃSKIEJ

Lwów

ulica Sobieskiego liczba 9, I. piętro.

Przyjmuje **pióra strusie** do fryzowania.

Ajencja Nauczycielek,

Guwernantek z dyplomami Francuzek i Angielek, Bon do dzieci i Towarzyszek do podróży

Pani Zaleskiej,

która się wywiązuje zawsze jak najsumienniej z tego rodzaju trudnego zadania, istnieje zawsze w Paryżu na boulevard Pereire nr. 63. Prosi dostatecznie frankować listy.

Nowa szkoła kroju

i pracownia sukień damskich

przyjmuje i wykonuje robotę podług najświeższej mody, wykończenie staranne, ceny przystępne, nauka kroju francuskiego do dni 14-tu ułatwiona za wynagrodzeniem 12 zł. z góry.

LOUISE,

Lwów, ulica Pańska liczba 17, nr. drzwi 4 na dole.

STARY!

Założony w 1870 roku

wyłączny handel herbaty

J. WOHLA

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6,

poleca Szanownej Publiczności

na porę zimową doskonałą herbatę

chińską, rosyjską i angielską.

Zamówienia uskutecznia się sumiennie, spiesznie, franko opakowanie.

Nieustająca

wystawa kuchen i pieców gazowych,

żelazek do prasowania i rozmaitego rodzaju aparatów do gotowania GAZEM

w handlu żelaznym

Piotra Chrząstowskiego

(plac Kapitulny nr. 1).

Wszystkie aparaty będą na miejscu gazem opalane i P. T. Publiczności objaśnione. 2.84 1—?

Leopold Lityński

magister farmacji

Lwów, 2. Kopernika 2.

Kto cierpi na zęby niech używa

DENTYNĘ

a wnet zapomni, że podobnego doświadczał cierpienia.

Cena flaszeczki wraz z przepisem użycia 2124 80 ct. w. a. 1—?

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

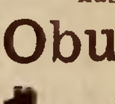
Leopold Lityński, magister farmacji

Lwów, 2. Kopernika 2.

NOWOŚĆ!

Nieślizgające się i nieprzemakalne **półpodeszwy** do każdego buta i bucika, dające się przymocować.

Obuwie wszelkiego rodzaju:



Buty bezwzględnie nieprzemakalne, **Buciki** na ulicę i salonowe, **sukienne** ciepłe na porę zimową; tudzież dla pań **Buciki eleganckie**, zgrabnej formy i trwałe — po cenach bardzo umiarkowanych, gdyż posiadam własny handel skór,

w MAGAZYNIE OBUWIA

W. WISZNIEWSKIEGO,

ul. Akademicka 3. 1—?

Księgarnia,

Skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz

Ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca:

Sierosławki Józef. **Zbiór kolęd** ułożony do śpiewu lub na sam fortepian, cena 1·20.

Ochmański Stanisław. **Pastorałki,** czyli zbiór kolęd ludowych do śpiewu lub na sam fortepian, cena 1·20 2233 1—6

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Tyrolskie deserowe

JABŁKA po 5 i 12 ct. za sztukę,
GRUSZKI po 10 do 25 ct. za sztukę,
MARONY duże po 36 ct. kilo,
KALAFIORY włoskie 60 ct kilo, zawsze świeże.

JARZĄBKI

2231 po zł. 1·30 sztuka. 1–2

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Nowo otworzony skład

MAX LAU

we Lwowie

ulica Kilińskiego l. 2.

obok księgarni WP. Gubrynowicza i Schmidta 2219 1—?

poleca najnowsze

Kapelusze Habiga i Plessa.

Cylindry od zł. 5·50—9.

Czapki prawdziwe krymskie i futrzane; Kapelusze miękkie Pichlera i inne od zł. 1·20, oraz RĘKAWICZKI angielskie, KALOSZE rosyjskie i wszelkie obuwie filcowe

Sprzedaję tylko niezapalną Naftę najlepszej jakości.

Ceny NAFTY zniżone.

Dla wygody moich P. T. Odbiorców, urządziłem jeszcze dwa nowe filjalne składy przy **Rejtana i Kurkowej** ulicy i sprzedaję obecnie w **16** tu moją firmą zaopatrzonych sklepach

1 Litr **Nafty** podwójnie rafinowanej **Salonowej** Nr. 0 po 21 ct.
„ „ „ „ **białej** „ I. „ 19 „
„ „ **bezpieczeństwa** krajowy **Kaiser-Oel** „ 24 „

Przy większym odbiorze, począwszy od 10 litrów, **opuszczam** od wymienionym Cen **2 centy** na litrze, odstawiając Naftę własnym wozem do domu.

Kupującym **zaś hurtownie** całemi beczkami, zawierającemi około 200 Litrów, daję jeszcze **znaczny rabat.**

Ktoby atoli z miejscowych odbiorców większej ilości Nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty,** za któremi zakupiony po tańszej cenie towar, **częściowo** w moich znanych sklepach odbierać może.

Na **Prowincję** wysyłam we **Wtorki i Soboty** za przekazem zamówioną Naftę do wszystkich stacyj kolejowych, **wypożyczając dobre naczynia** za mierną kaucję, którą w całości zwracam, skoro franco dworzec Lwowski wypożyczone naczynie napowrót w dobrym stanie otrzymam.

Eksplodującej lubo tańszej Nafty, na której wielu handlarzy i domokrążców dużo zyskuje, jako bardzo lichego, dla życia i mienia ludzkiego nader niebezpiecznego towaru, który zawierając w sobie nadmiar lotnej benzyny, prędko w lampach się wypala, wcale nie trzymam.

Nafta moja **niezapalna,** w Cenie nieco droższa, wypala się za to w każdej lampie **bezpiecznie** do ostatka pali się **oszczędnie** płomieniem jasnym i spokojnym. Nie wydziela żadnego kopciu i nie wydaje nieprzyjemnego odoru.

Zamówienia przyjmuje i rychło uskutecznia kantor mego głównego magazynu. Tudzież zamawiać można w moich filjach.

Piotr Miączyński

we Lwowie.

2239 1—?

Trzymam wyłącznie krajową Galicyjską Naftę.

Telefon do kantoru głównego składu, Sykstuska l. 47.

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedają najtaniej

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

OGŁOSZENIE.

Skarb Wiązownicki J. O. ks. Jerzego Czartoryskiego

ma na sprzedaż 2317 1—1

sosny materjałowe

w bliskości szosy i kolei położone.

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd lasów w Czercach, poczta Sieniawa.**

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna uznane źródło lecznicze.

Doskonały napój dyetetyczny.

805 1—? Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.



ŁYŻWY

tylko w gatunku Ia.

(pod gwarancją)

„Halifax“ doskonałe para 1·80. „Halifax“ z stalowemi nożami para 2·50. „Halifax“ z szerokiemi nożami para 4. „Halifax“ niklowane stalowe para 5. „Halifax“ niklowane z szerokiemi nożami para 6·50. „Halifax“ damskie nie niklowane para 2. „Halifax“ damskie niklowane para 3·50. „Helwetia“ albo „Merkur“ para 3·50. „Jackson Haines“ stalowe polerowane para 5. „Jackson Haines“ stalowe niklowane para 6·50. Łyżwy żelazne z rzemykami para 1. Paski do Halifax para ct. 30. **Największy skład i ekspedycja na prowincję** u firmy: **PIOTR CHRZĄSTOWSKI,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. Dla pp. studentów, członków Towarzystw gimnast. „Sokół“ i Klubów łyżwiarskich ceny znacznie zniżone.

Księgarnia i drukarnia

Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie

poleca na GWIAZDKĘ:

Bełza — Popiel, **Abecadlnik** w pięknych kolorowanych okładkach z 24 illustracjami i pięknemi wierszykami, cena 80 ct.

Bełza. **Dawni królowie tej ziemi,** treść dziejów polskich, wierszem z 30. wizerunkami królów polskich w ozdobnej płóciennej oprawie, 8° cena 80 ct.

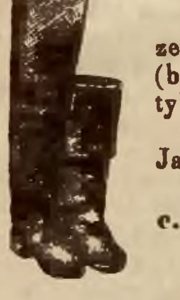
Piast W. **Patron grzecznych dzieci.** Podarek gwiazdkowy. Prześliczna książeczka z obrazkami kolorowanemi, cena 80 ct.

Oprócz tego poleca jako najstosowniejszy podarek na Gwiazdkę swoją **„Biblioteczkę dla dzieci i młodzieży ku rozrywce i nauce“** z której dotychczas wyszło 24 tomików w pięknej kartonowej oprawie.

Cena całego kompletu tylko 6 zł. 30 ct.

Szczegółowy katalog tej Biblioteczki, jakoteż **12 centowej Biblioteki powszechnej,** wysyła księgarnia nakładowa gratis i franco.

Powyższe wydawnictwa są też na składzie **w każdej polskiej księgarni.** 2309 1—3



Ważno dla P. T. myśliwych, urzędników kolejowych, inżynierów, podróżnych i koniuszych!

Dla pp. oficerów do ujeżdżalni niezbędne!

BUTY HALINA

ze szarego styryjskiego Loden, w jednej sztuce robione, (bez szwu) z podwójnemi silnemi podeszwami filcowemi, tylko na obuwiu skórzanem do noszenia.

Cena zł. 5·75.

Jako miara wystarczy długość będącego w użyciu trzewika.

Z poważaniem

c. i k. uadw. fabryka kapeluszy i towarów filcowych.

ANTONI PICHLER

Graz. Nikolaiquai, Nr. 16. 833 1—5

Wielki ilustrowany cennik gratis i franco.

M. Lorenz i syn.

Skład nici, wstążek, galanterji, towarów wełnianych i pończoszkowych 641 1—2

„pod murzynem“

w Wiedniu I., Bauermarkt 18,



polecają swój bogato zaopatrzony skład najlepszej jakości

wyrobów krajowych i zagranicznych

po najtańszych cenach fabrycznych.

Za doskonałość artykułów ręczy 60-letnie istnienie.

Zlecenia z prowincji szybko za zaliczką.

Ekstrakt szpilkowy.

Płyn ten rozpylony w pokoju odświeża powietrze i nadaje mu balsamiczną woń lasów szpilkowych. Cena flaszki 40 ct. Rozpylacz 40 ct.

Tabaka mentolowa.

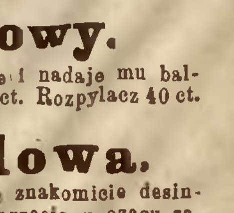
Wypróbowany środek przeciw katarowi. Działając znakomicie desinfekcyjnie i chłodząco, usuwa po bardzo krótkim przeciągu czasu zapalenie błon śluzowych nosa, czem uniemożliwiając nadmierne wydzielanie się śluzu, uwalnia chorego bardzo rychło od tej przykrej dolegliwości. Cena pudełka 25 ct. 3

Główny skład

w Aptece pod „srebrnym Orłem“

Zygmunta Ruckera

we Lwowie.



Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.